Cena 10 hal.

Nr. 105. Kraków, Sobota 27 Lutego 1915. **Rok XXII.**

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor. za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor.

Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie.

WYDANIE WIECZORNE.

Prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza L. 35. Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 3344.

Od Beaconsfielda do Greya

Sir Edward Grey przyznał Rosyi prawo „do otwartego morza". Tym eufemistycznym zwrotem, nie mówiącym całej prawdy, pokwitował kierownik angielskiej dyplomacyi ostatnią mowę Sazonowa, stawiającą zdobycie Konstantynopola, jako naczelne zadanie Rosyi w obecnej wojnie. Wielkie wypadki wojenne stępiły w Europie wrażliwość na sensacye i niezwykłości. Mimo to przecież oświadczenie Greya wywrze silniejsze wrażenie, niż biuletyny wojenne. Sir Edward Grey ma tę właściwość, że największe niespodzianki wypowiada w kilku suchych, prostych zdaniach. Nie mają jego mowy żadnego patosu, żadnego silniejszego akcentu. Jego enuncyacya w sprawie Konstantynopola jest podana, jakby w nawiasie, w formie odpowiedzi na interpelacyę. A jest to przecież najdonioślejsza decyzya w polityce zagranicznej angielskiej.

Jedną z naczelnych idei kierowniczych angielskiej dyplomacyi było utrzymanie władztwa Turcyi nad cieśninami. Morze Śródziemne było „noli me tangere" dla floty rosyjskiej. Bosfor i Dardanele były zamkniętą bramą, ufortyfikowaną przez francuskich inżynierów, której straż wykonywali Turcy, ale klucz od niej przechowywano w Londynie. Przez cały wiek XIX. dążyła Rosya do Morza Śródziemnego, przez cały wiek angielska flota stawiała jej groźne: nie pozwalam. W pokoju paryskim przeprowadziła nawet Anglia zakaz powiększania floty rosyjskiej na Morzu Czarnem i fortyfikowania portów czarnomorskich. W r. 1870 udało się jednak Rosyi obalić ten upokarzający zakaz, a w r. 1878 armia wielkiego księcia Mikołaja stanęła przed bramami Konstantynopola. Zdawało się, że mityczny testament Piotra Wielkiego, marzenia dawnych książąt ruskich i carów rosyjskich staną się rzeczywistością... I wtedy to flota angielska wpłynęła w Dardanelle i zapuściła kotwice koło Wysp Książęcych, tuż przed Konstantynopolem. Premier angielski Disraeli wygłosił groźną mowę, a poprzednik Greya lord Salisbury wysłał do Petersburga bardzo stanowcze żądanie... To poskutkowało. Ojciec dzisiejszego generalissimusa rosyjskiego nie wkroczył tryumfalnie do stolicy sułtanów. W San Stefano ograniczono pretensye Gorczakowa, a jeszcze bardziej obcięto je na kongresie berlińskim. Disraeli otrzymał zato tytuł wicehrabiego i lorda Beaconsfielda, a po śmierci — na wniosek Gladstone'a — pomnik w Westminsterze. Odparcie Rosyi od Bosforu uznano w Anglii za arcydzieło jego dyplomacyi. Aby skuteczniej na przyszłość pilnować Dardanelli uzyskał Disraeli od Turcyi wyspę Cypr a po powstaniu Arabiego faktyczny protektorat nad Egiptem.

Należałoby dzisiaj zburzyć jego pomnik w Westminsterskiem opactwie. Angielska dyplomacya przez usta Greya wita bowiem z sympatyą rosyjskie ambicye do Konstantynopola, a flota angielska bombardowaniem Dardaneli pomaga wojskom rosyjskim w spełnieniu żądań Sazonowa. W co wierzył Disraeli, to niszczy dzisiaj Grey, a to co Disraeli niszczył, Grey dzisiaj otacza czcią. W Foreign Office dokonano rewolucyi. Idee Beaconsfielda uznano za przesądy. Postanowiono nowe cele dla angielskich dyplomatów. Sir Edward Grey zgłosił wczoraj swoje pretensye do pomnika w Westminsterze...

Pewna drobnostka staje jednak na przeszkodzie angielsko-rosyjskim ambicyom: Konstantynopol i Dardanele znajdują się jeszcze w posiadaniu Turcyi. Bombardowanie Dardaneli nie oznacza ich zdobycia, a z Ardahanu do Konstantynopola daleka droga dla Rosyan. Żyjemy w czasach, kiedy dyplomata może skutecznie przemawiać jedynie zwycięskimi biuletynami. Oświadczenie w parlamencie nawet tak sensacyjne, jak wczorajsze kilka zdań Greya, mają zaledwie wartość niesłychanie ciekawej wiadomości... Biura Reutera. Nic więcej ponadto. Los Konstantynopola rozstrzygnie się na polach bitew. Tam, gdzie zadecyduje się także polityczny kształt całego niemal kontynentu.

Ciężką musi być sytuacya Anglii, jeżeli lord Grey pomoc rosyjską kupuje zgodą Anglii na światowładcze plany Rosyi, „na trzeci Rzym"— rosyjski, prawosławny, despotyczny. Zajęcie Carogrodu przez Rosyę byłoby klęską Europy, stałoby się początkiem hegemonii cara nad światem. Na szczęście — do tego nie przyjdzie. Nie przyjdzie — na szczęście dla Europy i... dla Anglii, której politykę sir Edward Grey na tak karkołomne wprowadza drogi.

Flandrya nad Tamizą.

Nad Tamizą założono kolonię dla wychodźców belgijskich; oczywiście kolonia ta nie ma żadnego podobieństwa do wiosek i miast flandryjskich.

Cała ta kolonia belgijska mieści się w jednym olbrzymim gmachu „Earls Court", w którym odbywały się przedstawienia obliczone na dziesiątki tysięcy widzów. Tutaj wystawiono „Wenecyę" nie podobną niczem do prawdziwej z gondolami i gondolierami, Amerykę z Indyanami, Austryę bardziej tyrolską, aniżeli nią jest w rzeczywistości. Była tam etnografia i geografia, jak ją pojmował Barnum.... Dziś przebywają tam banici belgijscy, rozpraszający się po całej Anglii.

W Anglii społeczeństwo interesuje się dość żywo losem Belgii. Wszakże to na Anglię w pierwszym rzędzie liczyła Belgia i zawiodła się, przeceniając jej znaczenie i potęgę. Do Anglii skierowała się potężna fala emigracyi flandryjskiej i w Londynie dziś we wszystkich wielkich gmachach, wybudowanych za rządów Wiktoryi, jak w Aleksandra Palace, Olympii, w Pałacu Kryształowym mieszkają banici belgijscy i ich rodziny.

W kolonii nad Tamizą warunki materyalne są dość dobre; żywi się zbiegów dobrze, pomieszkania są wygodne, łoża szerokie, powietrze zdrowe. Mimo to kolonia flandryjska sprawia wrażenie przykre i jest odstraszającym przykładem okropności wojny.

Widok tej lub owej małej grupy Belgijczyków na ulicach Londynu stał się normalnym i wzbudza tylko prostą ciekawość. Londyn ma zbyt kosmopolityczny charakter, aby dostrzedz mały procent ludności belgijskiej wśród siedmiu milionów mieszkańców. Natomiast na kolonii, gdzie ich są tysiące, sprawiają wrażenie bolesne. Nie pozostają tu oni dłużej ponad dwa tygodnie, gdyż w czasie tym wystarają się dla nich o zajęcie w Anglii, Szkocyi, Walii i Irlandyi, gdzie giną wśród masy mieszkańców Anglii i gdzie ich uważać można za emigrantów dobrowolnych. Ale tutaj tysiące ich sprawiają wrażenie narodu nieszczęśliwego. Proszę wyobrazić sobie miasto fantastyczne, którego ludność odnawia się nie w czasie generacyi, lecz co dwa tygodnie! Nikt się tutaj nie zna; nie mają ze sobą nic wspólnego, tylko dolę wygnańców. Na twarzy tych ludzi nie zawita nigdy uśmiech szczęścia lub zadowolenia.

Tylko dzieci są szczęśliwe i bawią się, zapomniawszy o domu. Ale nie wszystkie dzieci, stanowiące ten mały światek dziecięcy, mają wygląd tak pocieszający. W kącie ogromnej sali przeznaczonej na sypialnię dla kobiet (mężczyźni śpią tam oddzielnie i kobiety oddzielnie) znajduje się szpital. Przeważnie w tym szpitalu znajdują się dzecinne łóżeczka a w nich dzieci, które wydają się jakby noworodkami, chociaż każde z nich liczy już kilka miesięcy. Są to dzieci urodzone w wojnie, blade, wątłe, bezkrwiste: możnaby o nich powiedzieć, że to figurki z wosku. Powietrze jest tu ciepłe, jak w cieplarni. Dzieci te zamiast róść, trawią się kurczą, jakby pod wpływem jakiejś tajemniczej choroby nieuleczalnej. Cierpienia matek, głód i nędza sprawiły, że dzieci te nie mają w sobie sił do życia. W pobliżu łazienki młoda pomocnica lazaretowa trzyma w ramionach i pieści młodą istotkę, obok leży kobieta młoda, blada, z przerażeniem na twarzy, ze wzrokiem rozpalonym gorączką: to matka.

Zbliża się przełożona szpitalu. Młoda matka podnosi się i pyta o ciężko rannego męża: „Pas vrai, pas vrai... — czy mu dziś lepiej?

I usiłuje z oczu przełożonej dostrzedz, choćby iluzyę nadziei.

W kościele, w półcieniu modli się jakaś kobieta. Jest to sala, w której był kinematograf przerobiona na dom Boży. Ściany są nagie, pomalowane na biało i sprawiają widok wnętrza zboru ewangelickiego.

W innej sali kilkadziesiąt dziewcząt belgijskich robi szkarpetki dla żołnierzy, którzy walczą w zimnych i wilgotnych rowach strzeleckich. Jest to klasztor kolonii, klasztor dla laików. Dziewczęta przybyły pewnego dnia z Holandyi, same, opuszczone, były to sieroty utrzymywane w klasztorach gelgijskich. Utworzono komitet i zaopiekowano się niemi.

Flandrya nad Tamizą ma swój teatr, schronisko dla dzieci, gdzie rozdaje się mleko, biuro rządowe, giełdę pracy, atoli lokalem najbardziej podpadającym jest oberża dla mężczyzn i refektarz. Tutaj zająć może miejsce przy stolach cztery tysiące ludzi. Tutaj przychodzą banici, aby dowiedzieć się, co nowego zaszło w świecie i tutaj omawiają każdy wypadek na widowni walki.

O zasiewach wobec wojny

Zupełnie wyjątkowo ciężkie tegoroczne położenie kraju pod każdym względem, a w szczególności pod względem gospodarczo-rolniczym, każe w chwili nadchodzącej pory robót polnych i zasiewów wiosennych dobrze zastanowić się, jak mamy postępować w gospodarstwach naszych i jakiego trzymać się planu robót. Im cięższe położenie, tem więcej trzeba w spokoju pomyśleć, jak sobie w niem radzić, aby złemu zbytnio nie dać wziąć nad nami górę.

Wszyscy wiemy aż nadto dobrze, że do wykonania zasiewów brak nam bardzo dużo, bo role nasze w wielu miejscach poryte, koni, wołów roboczych albo nie mamy zupełnie, albo, o wiele za małą ilość, brak nam paszy dla tego szczupłego inwentarza i nie mamy jej i dlatego, którego wyczekujemy z coraz bardziej wzrastającym niepokojem: brak nam wozów, często pługów, bron, które nam wojna zniszczyła, brak nam ziarna do siewu, nie mamy czem wywieźć obornika, zapewne nie dostaniemy nawozów sztucznych. O wszystkiem tem my rolnicy wiemy aż nadto dobrze. Wiemy także i o tem, że myśmy się do tych olbrzymich braków tegorocznych nie przyczynili; przyniosła nam je wojna wielka, niebywała w dziejach, która wstrząsnęła ludzkim światem całym. Srogi dla nas los zechciał, że ten wielki dziejowy dramat odgrywa się na naszych polach, wśród naszych chat, budynków i miast i nam każe dźwigać najcięższe swoje skutki; a weźmie nam wojna współczesna nie tylko ten zwykły procent w ludziach, jaki jej składa w ofierze prawie połowa ludzkości, ale jeszcze porywa i porwie nam zupełnie niedającą się teraz obliczyć i docenić daninę w ginącej ludności naszej cywilnej, a już prawie wszystkim nam wzięła do tego czasu niemal cały nasz dorobek gospodarczy i całą podstawę materyalną dalszego życia.

O tem wszystkiem wiemy wszyscy dobrze i wszyscy zdajemy sobie dobrze z tego sprawę. Ale niewiadomo, czy dobrze doceniamy wszyscy szkodę, wynikającą z jednego jeszcze ubytku, który już żadną miarą materyalną nie dałby się wycenić, niemniej w objawach swoich nawet materyalnych byłby nieobliczalnie groźny. Ubytkiem tym byłaby zatrata energii pracy, upadek ducha, niewiara we własne siły.

Zupełnie sprawiedliwie wyczekujemy pomocy, zapowiedzianej nam tylokrotnie odnośnie do środków materyalnych naszego życia gospodarczego. Pomoc ta jest nam niezbędną, zarówno dla przeżycia najbliższych dni, jak i dla zabezpieczenia nam wogóle przyszłej egzystencyi. Pomoc ta należy się nam od wszystkich tych, którzy mniej od nas w tej chwili cierpią. Nie myśmy tę konieczność pomocy wymyśleli — od początku dziejów ludzkich człowiek niósł ją bliźniemu zawsze wtedy, gdy ten jej naprawdę potrzebował. Człowiek składał i składać będzie tem daninę przedewszystkiem swojemu sumieniu, a potem temu może często nieświadomemu poczuciu, że nieszczęśliwy los bliźniego stać się może jutro losem jego, że gdyby ludzie sobie nie pomagali, wyginęliby zapewne już wszyscy dawno.

Wszystkiego tego wolno, nawet musimy i teraz my najbardziej poszkodowanymi, spodziewać się od ludzi.

Ale podnieść w sobie energię czynu, zdolność do pracy, wiarę w dobrodziejstwa jej skutków, wiarę w siły swoje m u s i m y s a m i — tego nikt z ludzi dać nam nie może.

Aż nadto byłoby zrozumiałe, gdyby wielu z nas upadło na duchu, gdyby wielu nam się zdawało, że wolno ręce opuścić i co najwyżej czekać w rezygnacyi, póki pomoc jakaś do nas nie nadejdzie. Ale taki stan bierny nasz byłby nieobliczalnie groźny i dlatego pierwszym obowiązkiem rolnika naszego jest podnieść w sobie ducha, otrząsnąć się z każdego, najbardziej nawet usprawiedliwionego smutku i pomyśleć, co zrobić zaraz, dzisiaj, jutro, pojutrze, zanim cokolwiek jeszcze z pomocy nadejdzie, a jak się przygotować do wykorzystania najwłaściwszego tej pomocy z chwilą, gdy naprawdę dochodzić ona nas będzie.

Wzbudziwszy już w sobie ten stan chęci do pracy i oddawszy się samej pracy, dobrze zrobi nasz rolnik tegoroczny, gdy domagając się zewsząd należnej mu pomocy, będzie jednak postępował, jak ten mądry gospodarz, który zawsze woli liczyć przedewszystkiem na to, co ma już w garści, a więc w pierwszym rzędzie liczyć na własną głowę, na własne swoje i swojej rodziny ręce, a dopiero w miarę, jak coś nadchodzić będzie, własnym znów rozumem i własnemi rękami najlepiej dla swego gospodarstwa wyzyska.

Wszystkie rady, jakie poniżej podawane będą, zawsze będą się liczyć z tem, że czytać je będą właśnie tacy mądrzy, tędzy w sobie, pracy oddani gospodarze. Boć inni i czytać wogóle nie będą. Przeczytać mogą jedynie, nie wiedząc nawet o tem, gdy rozumny, pracowity sąsiad przykładem swojej pracy zmusi biernego najpierw do zastanowienia się, a potem do zrobienia tego samego, co zapobiegliwy już zrobił.

Przejdźmy zatem do rzeczy:

Jakie pola lub części najpierw obsiać?

Jest to pierwsze pytanie, nad którem musi tego roku rolnik nasz szczególnie się zastanowić. Wobec tego, że teraz nie może być napewno wiadomo, czy wystarczy siły pociągowej do obrobienia wszystkich pól — t r z e b a n a j p i e r w o b s i a ć t e p o l a, k t ó r e n a j w i ę k s z ą i l o ś ć z i a r n a d a d z ą. Będą to pola, najwięcej przez wojnę oszczędzone, najporęczniejsze, równe, dobrze w poprzednich latach uprawiane, niezachwaszczone, w najlepszej sile

Myśli z odcinka.

Przesada jest zawsze błędem. Dobrze i pożytecznie jest uprzytamniać nie oryentującej się w naszych sprawach opinii niemieckiej, że Polska jest antytezą panslawizmu. Natomiast źle jest, bijąc się w piersi, przysięgać, że Polacy nie mają wogóle nic wspólnego ze Słowiańszczyzną... To mniej więcej pragnie wmówić w swych niemieckich czytelników tygodnik „Polen", którego zresztą niejeden świetny artykuł radzibyśmy widzieć obiegającym całe Niemcy. Tygodnik ów zaryzykował w imieniu Polski twierdzenie: „Uczucie odrębności narodowej wkorzeniło się zbyt głęboko w nasze serca, aby u nas, Polaków, znalazła się choćby odrobina miejsca dla uczucia rasowej wspólności słowiańskiej..."

Twierdzenie to jest nieprawdziwe, jest głęboko sprzeczne z naszą godnością narodową, jest wreszcie niepolityczne.

Że nie odpowiada prawdzie, o tem wie każdy, kto ma oczy ku patrzeniu, a uszy ku słuchaniu. We współczesnej Polsce istnieje żywy ruch słowiański, na „wspólności rasowej" oparty i wśród przedstawicieli swych posiada ludzi szanownych, trwałemi nieraz głoskami w rozwoju umysłowości naszej zapisanych. Ktokolwiek wszedł w poufniejszą styczność z przeszłością narodu polskiego, wie, że zjawisko to nie jest wcale świeżej daty. Dr Kołodziejczyk swą cenną bibliografią, wydaną przez Akademię krakowską, może pouczyć nieświadomych, iż od szeregu stuleci istnieje w Polsce olbrzymia literatura słowiańska i słowianofilska, literatura sięgająca jednem skrzydłem epoki Zygmuntów, a drugiem ocierająca się o nasze czasy. Komu zaś ta specyalna karta przeszłości jest tajną, powinien wiedzieć przynajmniej, iż największy wyraziciel ducha polskiego, Adam Mickiewicz, we wspaniałej swej duszy wyznaczał dużo miejsca dla uczucia „rasowej wspólności słowiańskiej", które ktoś tam wstydliwie usiłuje zataić dziś w Wiedniu...

Że odprzysięganie się od owej wspólności właśnie na forum niemieckiem uchybia nam, jako narodowi, to dla każdego subtelniej czującego Polaka jest rzeczą oczywistą. Żadne wykręty nie zmienią faktu, iż krwią i językiem należymy do Słowiańszczyzny, a sama przyroda sprawia, iż jedność pochodzenia i pokrewieństwo mowy wzbudza w nas uczucia sympatyi, o ile tym uczuciom nic zresztą nie stoi na zawadzie. Polak, szanujący swą godność, nie będzie wobec ludzi innej rasy wypierał się słowiańskiego pochodzenia, nie będzie zapewniał, że tylko „przez pomyłkę" znalazł się tam, gdzie go postawił Bóg i historya. Będzie czuł, że takie zapewnienia są czemś poniżającem, zaś odrobina przenikliwości podpowie mu, iż odprzysięganie się rodu własnego zostanie w należyty sposób ocenione przedewszystkiem przez tych, przed którymi odprawia się ta nader mało zaszczytna ceremonia.

Naostatek — błąd polityczny.

Dla ugrupowań, które ma na myśli tygodnik „Polen", przedstawiamy właśnie wartość podwójną — jako Słowianie. Od pół wieku Polska, uciemiężona przez rosyjskich swych krewniaków, zamąca nieustającym swoim protestem tę obłudną sielankę, jaką Rosya Ignatiewów i Katkowów pragnęłaby inscenizować w rodzinie słowiańskiej. Panslawizm, któremu Słowiańszczyzna poza Rosyą przedstawia się jako szereg strumieni, mających spłynąć do rosyjskiego morza, jedynie o skałę polską rozbija się skutecznie. Dzieje się to dlatego, że jesteśmy i czujemy się Słowianami, że nie rezygnujemy z naszej roli w Słowiańszczyźnie...

. . . .

W „Hlasach z Hane" poeta czeski Bendrzich Neuman z niezrównaną prostotą zagrzewa swych rodaków do okazania wychodźcom z Polski jaknajwięcej ciepła serdecznego:

„...A až se jednou proud jich nazpiet vrati,
dal radi budou na nas vzpominati,
vsziehni ti, ktere sztiesti nyni miji.
Nad Vislou budou hlasat laskou pravou,
že na Moriavie, w zemi nad Vltavou,
przec dobrzi lide žiji..."

Tak, jesteście dobrymi ludźmi, jesteście wogóle l u d ź m i, i to o tem, jako żywo, długo będzie Polska pamiętać...

. . . .

Włoch mówi: „Dal dire al fare e un gran mare" — pomiędzy słowem a czynem płynie ocean... Stosuje się to przedziwnie do manifestu generalissimusa rosyjskiego Mikołaja, którego zapowiedź pojednania się Rosyi z Polską od pół roku nie może znaleść dla siebie uchwytnego wyrazu. Poseł Jaroński rzekł w Dumie, że zmiana stosunków dotychczasowych będzie mogła dokonać się dopiero po wojnie. Sam nie wierzy w to chyba. Jeżeli graf Bobriński przy odgłosie dział prowadzi w pocie czoła „przebudowę" polityczną w „odwiecznie rosyjskim" Lwowie — dlaczego takiej samej pracy nie mógłby podjąć kniaź Jengaliczew w odwiecznie polskiej Warszawie? Wielkoksiążęce słowo nie zostało dotąd poparte żadnym czynem. Zaczyna niepokoić się tem prasa Trójporozumienia, patrząca dalej w przyszłość. Angielski „The Catholic Times" daje wyraz temu zaniepokojeniu, gdy z widoczną do Rosyi pretensyą zaznacza, że dotychczasowe jej zachowanie się „nie wzbudza zbyt śmiałych nadziei co do spełnienia obietnic carskich, danych Polakom". Ale Polacy z zimną krwią spoglądają w swe jutro polityczne. Wiedzą, co warte są obietnice. Nie liczą na skutki „manifestów". Liczą na nieodpartą konieczność, liczą na to, iż sprawa ich teraz, czy trochę później, m e c h a n i c z n i e wypłynie na wierzch, ku czemu wojna obecna kładzie znakomite podstawy. I to jest najpewniejsza nasza „gwarancya".

. . . .

Z komunikatu Biura prasowego N. K. N. dowiadujemy się, iż dziennik „Utro Rosii" doniósł, że Koło polskie w Petersburgu powzięło na jednem ze swych posiedzeń następującą rezolucyę: „Rosyjskim Izbom prawodawczym nie może przysługiwać prawo rozstrzygania kwestyi przyszłego ustroju Polski. Ustrój ten powinien być zatwierdzony na kongresie sprzymierzeńców i to jeszcze przed zawarciem pokoju". Mowa tu oczywiście o Polsce, którą ma „zjednoczyć" generalissimus Mikołaj i o kongresie zwycięskiego Trójporozumienia, więc o rzeczach, które posiadają tę słabą stronę, że należą do dziedziny fantazyi. Nawiązując jednak do powyższej rezolucyi Koła polskiego, „Utro Rosii" uważa za obowiązek swój odeprzeć twardo uroszczenia Polaków, którzy żądają, aby o losie ich rozstrzygała także Anglia i Francya w myśl rękojmi, rzekomo przez te mocarstwa udzielonych. „Narada zwycięskich sprzymierzeńców — oświadcza „Utro Rosii" sucho i dumnie — stwierdzi tylko fakt zjednoczenia przyszłej Polski, lecz ustroju jej żadne „kongresy" rozważać nie mają prawa". Ustrój ten „zależy wyłącznie od Rosyi". Takie to obiecujące stanowisko zajmują wobec nas „postępowe" żywioły rosyjskie!

Biuro Prasowe N. K. N. uczyniło dobrze, zawiadamiając o tem stanowisku polską opinię. Wszystko, co umożliwia nam trzeźwe oryentowanie się w położeniu, jest dla nas pożyteczne. Dlatego też trzeba do powyższego materyału oryentacyjnego dodać jeszcze i to, że „postępowe" „Utro Rosii" jest organem Rosyan... wyznania mojżeszowego.

. . . .

W jednym z rządowych teatrów warszawskich grają obecnie zakazaną dawniej, a raczej nie dającą się pomyśleć w publicznem wykonaniu, sztukę Lucyana Rydla „Betlejem Polskie". Zdumiona Warszawa patrzy zapewne przez łzy, jak przez scenę przesuwa się, niby widziadło senne, Konfederat Barski i Kościuszkowski kosynier i Legionista, księcia Józefa i Czwartak z roku Trzydziestego i może nawet powstaniec Grottgerowski... Jest to wabik na dusze polskie. Naturalnie, tekstu w całej autentyczności nie zdołała przełknąć cenzura rosyjska nawet w tym heroicznym nastroju do ustępstw, w jaki ją chwila obecna wprawiła. Krwawy cień podlaskiego chłopa-Unity nie mógł pokazać się na scenie. Świeży dramat Chełmszczyzny czyni go jeszcze zbyt „aktualnym". Żeby jednak sztuka nie poniosła szczerby dotkliwej i aby rzecz przez zerwanie ogniwa ostatniego nie nabrała charakteru zamierzchłych tylko wspomnień, cenzor pomysłowy na miejsce jednej usuniętej figurki polskiej wsunął inną. Podobało mu się nazwać ją „Kaliszaninem".

Chytry czynownik wie: że z szopką polskiego martyryum nie może się równać pod względem wyboru obfitego i aktualności maryonetek żadna szopka na świecie. **Kmita.**

nawozowej będące. Pola te przy najmniejszym nakładzie pracy dadzą nam najwięcej ziarna, a z niego chleba. Dopiero po przygotowaniu i zasianiu tych pól. brać się do gorszych. odleglejszych, górzystszych, bardziej zachwaszczonych, jałowszych. tu i ówdzie nawet i trochę wojną podniszczonych. A z chwilą. gdy Pan Bóg pozwoli i te obrobić, dopiero brać się do najgorszych kawałków i pól. rowami strzelniczymi i granatami podziurawionych. — Gdy jednak brak ludzi. siły pociągowej. czasu nie pozwolił na wiosnę pola najbardziej poryte i zniszczone odrazu wyrównać. to odłożyć tę robotę na t. z. późny przednowek. t. j. na czas po siewach wiosennych. a przed żniwami, a te dopiero wtedy wyrównane kawałki przeznaczyć pod oziminę. a nawet lepiej. ze względu na potrzebny czas uleżenia się ziemi. obsiać dopiero na wiosnę roku przyszłego.

Ten sposób doradzania kolei obsiewu pól nie wyklucza w pewnych wypadkach odstąpienia od niego. Np. wtedy. gdy na dobrem, równem. nadającem się zaraz do uprawy wiosennej polu byłoby mało dziur — niezbyt głębokich. porozrzucanych zrzadka po polu — wtedy z niewielkim nakładem pracy można zaraz skorzystać z rozmarznięcia ziemi i przedtem. nim rola na tyle obeschnie. że się ją da uprawiać. już te dziury ręcznie szpadlami zasypać. Nie trzeba przytem czekać na komisye szacunkowe. wystarczy przy pomocy miejscowych taksatorów gminnych spisać wiarygodny protokół rozmiarów wyrzuconej ziemi i zaraz potem przystąpić do zarzucenia dziur.

Czy zostawiać tego roku część pól ugorem?

Ze względu na zapotrzebowanie płodów dla szerokich mas ludności i zgodnie z żądaniem w zasadzie słusznem najnowszego rozporządzenia, nie należałoby tego robić. Ale zważywszy obecny. prawie znikomy w stosunku do normalnego stan inwentarzy pociągowych. liczyć się już teraz trzeba z tem. że jeżeli w ślad za rozporządzeniem nie przyjdą te spodziewane inwentarze, narzędzia i pługi motorowe w dostatecznej ilości. albo też przyjdą za późno. to przy najlepszej nawet woli ze strony rolnika. część pól będzie musiała być nieobsianą, czyli pozostać ugorem. Dlatego to rozsądniej będzie odrazu na początku już robót wydzielić te kawałki. lub te pola, które w najgorszym razie będą musiały być nieobsiane. Najodpowiedniej do tego nadawać się będą pola zachwaszczone, z natury mokre, gorzej w latach poprzednich uprawiane i nawożone. Te na razie nie obsiewać. O uprawie takich pól ugorowych dla wyczyszczenia ich z chwastów, rozwiezienia po nich obornika i obsiania ich dopiero na jesieni będzie czas pomówić później. W tej chwili wystarczy przypomnieć tylko. aby miały te pola lub kawałki zabezpieczony dojazd, żeby módz w maju i czerwcu wywozić na te pola obornik. Ale to już omówimy w następnem pytaniu.

Jak w tym roku gospodarować z obornikiem?

Prawie po wszystkich wsiach, dworach, miasteczkach i miastach mamy obecnie wielkie stosy nagromadzonego obornika. któren zostawiają przechodzące i zamieszkujące kraj armie. Obornik ten na razie przyczyniać się może do pogorszenia stanu zdrowotności ludzi, w przyszłości jednak. dobrze i na czas użyty. może przyczynić się do wynawożenia naszych pól.

Niestety. nie mamy na razie czem i na czem ten obornik wywieźć w pola i rozwieźć je po nich. Ponieważ jednak nagromadzenia zbyt wielkich stosów obornika utrudniają zamieszkiwanie wojskom naszych siedzib i także nie przyczyniają się do utrzymania zdrowotności wśród załóg. spodziewać się wolno. że wkrótce wyjdzie polecenie wywożenia tych stosów obornika w pola. Ponieważ jednak gminy. dwory. miasteczka i miasta nie mają możności wywożenia, siłą faktu stać się musi, że t. zw. podwody wojskowe będą musiały to wykonać. W interesie rolników leży każdorazowe ubieganie się u poszczególnych komend posterunkowych zarówno przyspieszenie tego wywożenia, jak i wskazanie właściwego pola. na jakie ma być nawieziony obornik. Oczywiście, że ten wywożony nawóz obecnie, t. j. w marcu, nawet jeszcze w kwietniu, powinien być przedewszystkiem dawany pod okopowizny, które. jak to dobrze rolnikom wiadomo. najlepiej obornik opłacają. Prawdopodobnie jednak obornika tego w wielu miejscach będzie więcej. aniżeli go się zmieścić będzie mogło pod ziemniaki. kapustę, warzywa i buraki. wtedy — o ile dość wcześnie udało się uzyskać wywiezienie i rozwiezienie obornika — można dać go i pod owies, lub i pszenicę jarą. o ile nasienie tej gdzieś na czas nadejdzie. W takim wypadku trzeba będzie jednak unikać rozwożenia zbyt dużych ilości obornika pod te zboża, bo inaczej mogłyby się powalić i nie dać prawie wcale ziarna. Częściej jednak niestety będzie tak, że ten obornik będzie wywożony zapóźno, t. j. dopiero w maju i czerwcu. gdy już minęła pora siewów, a panują niekiedy duże upały,. podczas których obornik psuje się bardzo i traci na wartości. — Często takie wojskowe podwody będą chciały dowieźć do pola obornik, ale go nie zechcą po polu równomiernie rozwieść. We wszystkich tych wypadkach trzeba odrazu wywozić taki obornik na duże stosy. 4 metry szerokie, a z 5 do 7 metrów długie. tak układane z pośluza. aby wozy mogły łatwo długą stroną stosu górą przez niego przejeżdżać. Stos taki w najwyższym punkcie. t. j. pośrodku całej tej pryzmy można dawać do półtora metra wysoki. Przejeżdżające wozy ugniatają obornik. co jest wielce korzystne dla przechowania w nim najbardziej żyznych części. Zaraz po nawiezieniu takiego stosu, trzeba go obkładać ziemią, jak to mówią na dwa szpadle, t. j. na grubość koło 40 do 50 cm. Ziemia ta jeszcze lepiej przyczynia się do dobrego przechowania gnoju. Podany ten sposób u nas mało praktykowany, jest szeroko stosowany z wielkim pożytkiem w całej zachodniej Europie. Gdy nadejdzie chwila odpowiednia, rozwozi się obornik z takiego stosu, układanego zazwyczaj przy drodze na krawędzi tego pola, które ma być nim nawiezione. Trzeba koniecznie uciekać się w tym roku do tego sposobu postępowania, inaczej prawie zupełnie zniknie cały pożytek z tych wielkich mas obornika.

Co siać w tym roku?

Przyznać odrazu trzeba, że wobec powszechnego braku zupełnego, niekiedy częściowego **ziarna do siewu, odpowiedź na to pytanie** będzie w znacznym stopniu zależała od tego, jakich nasion dostarczy rolnikom naszym rządowa akcya zapomogowa. Wobec tego stanu rzeczy łatwiej będzie próbę odpowiedzi na to pytanie, zacząć od tego. czego siać nie trzeba, a przynajmniej nie w takiej ilości. jak to u nas zazwyczaj praktykowano.

Otóż podług wszelkiego ludzkiego obrachunku nie trzeba siać w tym roku normalnej ilości koniczyny. Nawet gdzie dużo łąk, pastwisk, zwłaszcza sztucznych dobrze założonych. nie powino się zupełnie siać koniczyny. Jak wiadomo koniczyna wsiana w zboża w jednym roku. da plon pełny siana w dwóch zazwyczaj pokosach dopiero w następnym roku, czyli w danym wypadku w lecie 1916 roku. Podług zaś wszelkiego prawdopodobieństwa wojna do lata 1916 roku nie potrwa. Z chwilą zaś zawarcia pokoju. z kraju naszego usuną się armie. które końmi swemi będą obecnie jedynemi niemal konsumentami paszy. Wobec już teraz do $^{1}/_{4}$ pierwotnej ilości zredukowanego stanu bydła naszego, trudno przypuszczać, aby do roku przyszłego stan ten uległ znacznemu zwiększeniu. Prawdopodobnem jest. że i stan inwentarza roboczego jeszcze i w przyszłym roku będzie w najlepszym nawet razie mniejszy od normalnego. Z tego wszystkiego wynika, że będzie stosunkowo do zapotrzebowania nadmiar paszy. inaczej mówiąc pasza będzie tania. Można. nie siejąc tego roku. bardzo drogiego i niedostępnego nasienia koniczyny — zostawić zeszłoroczną koniczynę na drugi rok nawet tam, gdzie dwuletnie koniczyny nie są praktykowane. Zyska się przez to już jedno pole. lub kawałek pola. przynoszący plon bez potrzeby uprawiania go teraz na wiosnę. Nie radziłbym również dla tych samych powodów siać mieszanki na zieloną paszę w tym roku. podsiewać zadeptane łąki i pastwiska. zwłaszcza przy drogach, bo o nasienie traw bardzo trudno, a te właśnie miejsca mogą być znowóż i w tym roku narażane na wielokrotne zadeptania.

Wogóle pamiętać trzeba, że zwierząt wojna pochłonie bez porównania więcej, aniżeli ludzi i dlatego trzeba przedewszystkiem siać to. co da bezpośredni pokarm dla ludzi. A więc zboża i okopowizny. Te będą bardzo potrzebne i będą w wysokiej cenie. Ze zbóż byłoby dobrze siać jare żyto i jarą pszenicę. Niestety nasion tych roślin, u nas mało siewanych, prawie że niema, jeżeli więc uda się komu dostać te nasiona. to niechaj pamięta. że jedno i drugie wymaga bardzo wczesnego zasiewu — szczególniej żyto jare. Obydwie te rośliny krzewią się mało, więc trzeba siać gęściej o 10 do 15 procent od ozimych tych samych zbóż. Żyto jare dawać na ziemię lżejsze, a pszenicę jarą na cięższe, wilgotniejsze grunta. Pszenica jara wolno bardzo rośnie z początku, dobrze więc ją w końcu kwietnia, na początku maja plewić, rękami wyrywając grubsze chwasty, zwłaszcza osty.

Częściej niestety rolnicy nasi prawdopodobnie tych nasion nie dostaną, będą musieli siać owies i jęczmień. Zbyt dobrze znaną jest uprawa tych roślin. aby się tutaj nad nią rozwodzić. Dobrze będzie jedynie pamiętać, że jeżeli jęczmień będzie trzeba dla braku dostatecznej ilości inwentarzy późno siać, wtedy lepiej siać czterorzędowy t. zw. czwórniak, aniżeli dwurzędowy. Ten czwórniak nadaje się i lepiej na niezbyt dobrze wyrobione i wynawożone ziemie.

Z okopowych trzeba sadzić przedewszystkiem ziemniaki. W miastach. miasteczkach i w gospodarstwach podmiejskich trzeba. zwłaszcza na małych kawałkach, przeważnie sadzić wczesne ziemniaki. Może już tego roku w lipcu lub w sierpniu będzie brak żywności, dobrze mieć zawczasu młode, zdatne do jedzenia ziemniaki. — Najlepiej się nadają do tego tak u nas rozpowszechnione Janówki, lepsze jeszcze od nich bo plenniejsze są, białe ziemniaki z różowym odcieniem Stella Dołkowskiego, a już nieco mniej plenne różowe Primell. — W braku możności otrzymania tych najwcześniejszych polowych odmian, trzeba sadzić średnio wczesne, z tych najplenniejsze w próbach kilkoletnich w Mydlnikach okazały się białe, niekształtne, „Sokół“ Dołkowskiego, na ziemiach zwłaszcza lżejszych białe spłaszczone „Pojata“ Dołk., a na cięższych także białe spłaszczone. ale owalne. „Cedon“ Dołk.

Ale wszelkie inne wczesne odmiany sadzić można. byleby je tylko dostać. Nie trzeba jednak na większych zwłaszcza polach i w gospodarstwach odleglejszych od miasta, dużo przestrzeni obsadzać temi wczesnemi odmianami, bo znów one dają plon mniejszy i gorzej się przechowują. Tutaj lepiej sadzić zwykle uprawiane średnio późne odmiany.

Drugą ważną okopowizną znowuż, szczególnie w miastach i podmiejskich gospodarstwach, będzie kapusta. Tej rośliny także dobrze obsadzić mniejszą przestrzeń najwcześniejszą odmianą, n. p. „Wczesną Erfurcką“. ta da kapustę już na początku sierpnia. nawet może i w lipcu, a całą przestrzeń reszty kawałka obsadzić późniejszą plemienną i lepiej przechowującą się odmianą, n. p. Brunświcką. Sadząc kapustę, trzeba pamiętać o tem. aby dla wczesnej odmiany przygotować sobie już nie długo małe inspekta dla otrzymania wczesnej rosady — można nawet na gankach w małych skrzyniach, od dołu wyłożonych gnojem przegnitym, a z góry dobrą czarną ziemią, wysiać niezbyt gęsto nasiona. Nocą skrzynki wnosić do sieni, aby nie zmarzła mała roślinka. Nie trzeba przytem marnować nasienia, łatwo się jego ilość da wyliczyć, jeżeli się zważy, że na 100 metrów kwadratowych pola, w które się wysadzi wyrosłą rosadę, wystarczy do inspektów zasiać jedno deka nasienia. to jest 10 gramów. Gdy w skrzynkach albo inspektach rosada wyrośnie na wysokość nieco mniejszą od szklanki, rosadę taką można już w grządki przesadzić. Te powinny być dobrze wygnojone, a szpadlami przekopane. Zwykle gospodarze wiejscy rozsadzają taką rosadę w polu albo na grządkach za gęsto, skutkiem tego kapusta wyrasta za mała i plon z pola jest mniejszy, a nasienie źle wyzyskane. Wystarczy rozstawić rośliny w różnych od siebie odstępach przy wczesnej kapuście 50 cm. na 40 cm., a przy późniejszych odmianach 50 cm. na 60., a na bardzo wygnojonych kawałkach i trochę szerzej można rozmieścić rośliny. Dobrze po wygnojeniu obornikiem (nie nadmiernie znów obfitym 4—5 ctm. na każde 100 m. kw. roli) i przy kopaniu ziemi na grządce posypać na wierzch wapna mielonego, dając go po 30 kilogramów na każde 100 metrów kw. grządki i to grabiami dokładnie z ziemią przerobić, ale znów ziemi nie zanadto rozemleć — powinna mieć ona jeszcze na wierzchu grudki wielkości orzecha włoskiego i laskowego. Gdy roślinka już się ujmie a pomaga temu wysadzanie pod wieczór, najlepiej przed deszczem wtedy w dwa tygodnie po zasadzeniu rosady, dobrze byłoby przygotować sobie mieszaninę z superosfatu i soli potasowej, gdyby tylko dostać można i taką mieszaninę z boku podsypać koło każdej rośliny w ilości takiej. jaka się w naparstku zmieści. Dobrze także podlać każdą roślinę rozcieńczoną czterokrotnie gnojówką, lejąc niezbyt z góry po kieliszku znowu koło każdej rośliny i to powtórzyć w odstępach 2-tygodniowych 2—3 razy. Nieco obszerniej omówiłem uprawę kapusty, aby ludziom z miast, zamierzającym w tym roku obsadzić swoje ogrody warzywami, wskazać na jednej roślinie potrzebę poznania wymagań i innych. i do tego zastosować postępowanie. Z innych okopowizn trzeba będzie sadzić w miastach i podmiejskich zwłaszcza gospodarstwach najprostsze warzywa, jak: marchew jadalną, buraki ćwikłowe, kalarepę, trochę pietruszki, chrzanu, selerów. Wszelkie bardzo wyszukane warzywa są zawodne, wymagają znajomości uprawy, dobrego, znającego się na sposobach przyrządzania potraw kucharza i dają zazwyczaj plon mały. Buraków pastewnych z powodów omówionych przy koniczynie nie należałoby zbyt dużo siać. Uwaga ta jednak odnosi się tylko do dworów, bo włościanie zazwyczaj zamało u nas uprawiają tej rośliny i dlatego niepotrzebnie w latach normalnych zmuszeni są kupować tę okopowiznę. Siejąc w tym roku zwykłe ilości buraków pastewnych, może włościanom wystarczy na własne potrzeby dla tak bardzo uszczuplonego inwentarza. Najnowsze komunikaty rządowe zapowiadają dostarczenie dla naszego kraju na zasiewy hreczki i bobu może bobiku.

Dobrą stroną hreczki w tym roku może się okazać właściwość tej rośliny, że wymaga późnego siewu, trzeba ją siać w maju, znosi przytem ziemię niezbyt urodzajną i dobrze ocieniając rolę, może być sianą w niezbyt od chwastów uwolnione role. Niestety jednak daje plony zawodne, wymaga pięknej pogody, dużo ciepła i słońca. deszcze jej szkodzą.

Co do bobiku, czy też bobu, należy dwie te rośliny dobrze odróżniać. Wprawdzie jedna i druga rośliny pokrewne strączkowe, bardzo pożywne, ale pierwsza daje pokarm dla zwierząt, druga dla ludzi. Bobik ma ziarna drobniejsze, wymaga ziemi ciężkiej, wilgotnej. musi być wcześniej z końcem marca, początkiem kwietnia siany; bób jadalny o grubem ziarnie lubi ziemię lżejszą, próchniczną, ogrodową, wrażliwy na wiosenne przymrozki, musi być nie wcześniej siany, jak przy końcu kwitnienia grusz i jabłoni.

Skoro mowa o ziarnie dobrze dodać, że gdyby rolnikowi naszemu wypadło raz jeszcze ukrywać lub dalej ukrywać w ziemi swoje ziarna — trzeba robić doły o ile możności w miejscach suchych. przed zasypaniem ziarna do dołu, wyłożyć go deskami, a pomiędzy deski a ziemię utłoczyć zwłaszcza od dna suchej słomy.

Czem rolę uprawiać?

Z pewnością najtrudniejsze do odpowiedzi, a najważniejsze w tej chwili pytanie. Musimy w to wierzyć, że rolnicy nasi będą mieli możność w znacznej ilości nabywania inwentarzy pociągowych — będą to najprawdopodobniej niezdatne do usług dla armii konie, odgniecione, kulawe, wogóle chore i umęczone — tu ówdzie będą jakieś woły chude, wreszcie chude krowy. Cały ten w zwykłych warunkach tak nędzny inwentarz, żeby się go z lekceważeniem i niedostateczną dbałością może i traktowało, wymagać będzie jednak w tym roku szczególnej pieczy bo od niego właśnie zawisło główne pytanie, czy zdołamy sami sobie pola nasze uprawić, sami siebie wyżywić, czy też skazani będziemy przez całą drugą połowę 1915 roku i pierwsze 7—8 miesięcy roku 1916 przymierać głodem, patrzeć na głód najbliższych i przez tak długi czas bez ustanku żyć ciągłą żebraniną, dla wielu może gorszą od samej śmierci głodowej. To też temu naszemu inwentarzowi. jakikolwiek on będzie, należeć się będzie szczególna opieka z naszej strony.

Przedewszystkiem trzeba będzie go żywić, czem się da. jak tylko można będzie najlepiej, oczywiście bez krzywdy sąsiada. Gdy tylko zazielenią się pastwiska — nocami w święta i niedziele paść na tych pastwiskach. oddzielonych kawałkach łąk i dobrych koniczynach. Szczególniej pamiętać o potrzebie silnego żywienia podczas największych robót przez marzec, kwiecień i maj. Później i zwierzętom będzie lżej i łatwej będzie o zieloną paszę. Wszystko dobrze poić, codziennie dokładnie czyścić, podczas deszczu, zimnych nocy okrywać chociażby szmatami, stawiać o ile możności do ciepłych stajen, obchodzić się łagodnie, nie szarpać i niepotrzebnie nie bić batami. Inaczej zwierzęta cierpią bardzo i dają nam o wiele gorszą robotę.

Przyuczyć zawczasu resztki krów do ciągnięcia, wprzęgać większe już jałówki i źrebięta, gdzieby się jeszcze ostały. Wśród wybrakowanych wojskowych koni często dostaną się wierzchowe, które wymagają wiele cierpliwości, zanim się przyuczą do roboty. Takich koni nigdy nie bić, najlepiej przez prowadzenie w pługach, a jeszcze lepiej w bronach nauczyć przez łagodne obchodzenie się ciągnięcia.

Trzeba koniecznie o tem wszystkiem bardzo pamiętać, a może nawet przyuczenie się do łagodniejszego, bardziej troskliwego obchodzenia z temi umęczonemi zwierzętami nauczy i nas już stale lepiej się z naszym inwentarzem obchodzić, tak, jak to bardziej wykształcone ludy w normalnych czasach od dawien przywykły postępować.

Ale mimo to wszystko, niestety, bardzo być może, że nie podołamy wyrobić naszych pól i obsiać je, bo poprostu zbraknie nam czasu przy tak małym inwentarzu. Wtedy niechaj zwłaszcza właściciele małych parcel nie zapominają, że ludy bardzo cywilizowane, bardzo pracowite, często używają ręcznej roboty do uprawy swoich parcel i zagonów, zwłaszcza pod okopowizny i warzywa. Pracując dużo od wczesnego rana do późnej nocy, a może nawet w niedziele i święta popołudniu, a rozpoczynając tę pracę od najwcześniejszej wiosny, da się tyle obrobić szpadlem i grabiami, że można będzie wyżyć z tego w następnym roku. A czyż najcięższa nawet praca może iść w porównaniu ze śmiercią głodową, do tego poprzedzoną ciągłem, może i bezskutecznem żebraniem.

Narzędzia gospodarskie.

Wiemy dobrze, że w wielu naszych gospodarstwach brak narzędzi, bo popalono ich drewniane części, brak wozów, bo wzięte na podwody lub także spalone. Zanim to wszystko gdzieś ktoś zrobi, zanim to do nas dojdzie, a my kupimy, może i pora siewów minie, my zostaniemy z naszym żalem w sercach, a pola świecić będą pustkami. Lepiej więc zawczasu przeszukać resztki żelaziwa, iść zaraz do lasu po własny lub kupiony kołek, gorzej czy lepiej grządziel jaką taką doprawić i czepigi do pługa dorobić i pchać swojem takiem narzędziem swoją ziemię. A nie dziwne jej może będzie, bo przypomni sobie dawne czasy, kiedy ją tę samą ziemię nasze własne pradziady w lepszych dla nich czasach orały gorszymi nawet pługami, a przecież ich umiała ta ziemia wyżywić, bo inaczej i my byśmy naszej doli teraźniejszej nie dożyli byli.

Tak, brać się trzeba całą siłą, nie dać się zmódz nędzy, głodowi i poniewierce. — Żony, dzieci niechaj wyjdą z domów, starcom kalekom pomagając. Tyleśmy przecież na tej naszej ziemi przeżyli, tyle wojen, tyle pożogi i nieszczęścia, czyżby już teraz nas siły opaść miały!

Uprawiajmy i siejmy w tym może najcięższym, odkąd nas jest, dla nas roku. W zgodzie jeden drugiemu pomagajmy, sprzęgajmy się, doradzajmy sobie.

Rolnicy nasi, gdziekolwiek jesteście, w jakichkolwiek warunkach, rozproszeni po świecie, wracajcie na swoje zagony, uprawcie w tym roku każdy ziemię swoją. — Niechaj każdy sobie przypomni dni młodzieńcze, kiedy z ochotą, poprzez największe trudy, szukał drogi do swojej wybranej i znajdywał ją wtedy. A ziemia, to najlepsza towarzyszka, ma coś z miłości dobrej i wiernej żony i zarazem coś z czułości matczynej. Potrafi, jak dobra żona, być wierną temu, który w najcięższych chwilach umiał być przy niej, i jak matka, żywić go będzie i uchroni od głodu płodami swoimi.

Jeżeli spełnimy w wielkim trudzie, z wydobyciem ostatniego chcenia, nasz obowiązek i dokonamy siewów w tym roku, może Bóg Wielki i Miłosierny poczyta nam to za zasługę, i nieszczęścia, które teraz przeżywamy, będą naszemi ostatniemi i może zaświta nam lepsza przyszłość.

Ale musimy dożyć. a to w pierwszym rzędzie od nas zależy.

Uprasza się wszystkie pisma o powtórzenie tych skazań, a ludzi dobrej woli o jak najszersze i rychłe rozpowrzechnianie po wszystkich zakątkach kraju naszego. Odbitki będą we wszystkich składnicach książkowych w dostatecznej ilości.

Dr Kazimierz Rogoyski
prof rolnictwa Uniw. Jagiell.

Kraków, 25 lutego 1915 roku.

Z doświadczeń powstańca z roku 1863 i 1864.

W obecnych ciężkich czasach i grozie głodu przypomniał mi się okres powstania z r. 1863-4, a mianowicie już w r. 64-tym w miesiącu styczniu zagnany został nasz oddział kawaleryi w wielkie lasy w Lubelskiem i otoczony przez oddziały moskiewskie; wszystkie nasze patrole wysyłane na rekwizycyę żywności przepadały. a nasza garstka, składająca się zaledwie z kilkudziesięciu ludzi, żywiła się od tygodni korzeniami i pączkami drzew; wikt ten w wysokim stopniu nam nie dogadzał i okrutnie nas osłabiał. Wśród nas był jeden kozak, muzułmanin, który poradził, ażeby po potyczce podkraść się na miejsce walki i obdzierać ze skóry zabite konie, mięso z nich krajać w pasy, wędzić, a potem gotować.

Poszedłszy za jego radą, żyliśmy tak kilka dni, ale mięso samo, chociaż dobre, w braku soli było niesmaczne i pomimo mrozu prędko się psuło. Wypadek, czy szczęście, zrządził, że nasz oddziałek aprowizacyjny lotny spotkał w lesie furę, która wiozła dla węglarzy dwie beczułki soli, cóż mogło być dla nas ponętniejszego? odkupiliśmy obie beczułki i znowu za radą tego kozaka, wysypawszy sól na derki, poczęliśmy mięso świeżo obranego konia układać w opróżnione beczki, przesypując solą i kropiąc wodą. Od tego czasu nie znaliśmy już głodu, a poczciwy węglarz za skóry z koni dosarczył nam wódki i mąki.

W obecnych więc czasach, gdy tyle koni zostaje zabitych, czy nie byłoby praktycznem w ten sposób z ubitemi końmi postępować, a ileby się to materyału dobrego do spożycia uzyskało, ile skór i włósia z ogonów i grzyw możnaby zużytkować i ilu ludziom by to dało zatrudnienie i utrzymanie — rozumiejąc, że czynność ta odbywałaby się pod dozorem weterynarzy i inteligentnych ludzi. Do obsługi potrzeba by ośmiu ludzi, dwa wozy z beczkami i wodą słoną lub solą, któreby te przedmioty na tyły do zużycia odstawiały.

Ponieważ walki i wojny oparte są na doświadczeniu — może i to doświadczenie powstańca, który tyle przeżył, mogą oddać jakieś usługi ludzkości.

Nędza Galicyi.

Ziemia polska, na równi z Belgią, najcięższy haracz płaci wojnie europejskiej. Część Królestwa zamieniona jest na rumowisko i pozbawiona możności przygotowania roli pod zasiewy. A to samo dzieje się w Galicyi.

„Z rozlicznych relacyj widać — powtarza „Dziennik Poznański“ za lwowskiem „Słowem Polskiem“ — że wschodnia część Galicyi stosunkowo wyszła jeszcze obronną ręką. Pospieszna ofenzywa rosyjska w czasie od 20 sierpnia w przeciągu dwóch tygodni opanowała całkowicie wschodnią połać kraju. Miasto poza Trembowlą, Husiatynem, Buczaczem, Bóbrką, i Przemyślanami ucierpiały stosunkowo nie wiele. Wieś i dwór ucierpiał, przeważnie wskutek niemożności zebrania plonów i braku koni i bydła.

Znacznie gorzej jednak przedstawia się Galicya Zachodnia. Sam fakt, iż przez nią kilkakrotnie odbywały się przemarsze obu armii, spowodował znaczniejsze niż na wschodzie straty. Ludność nie miała czasu uporać się ze zbiórką plonów, a pobór mężczyzn, którego we wschodniej części kraju władze austryackie nie miały czasu uskutecznić, pozbawił wieś najtęższych si roboczych. Wskutek tego ludność tamtejsza cierpi znacznie większy niedostatek, a są okolice, zwłaszcza między Sanem a Wisłą, które dla przejezdnego przedstawiają się nieledwie jak pustynia. Zimę wszakże ludność z biedą wytrwa. Ale z wiosną krajowi zagraża głód, a tem samem większa wrażliwość na choroby i epidemię. Materyału na zasiew brak, a jeszcze dotkliwszy brak zwierząt pociągowych“.

Wobec tych opłakanych stosunków „Słowo Polskie“ wzywa do jak najszybszego zorganizowania samopomocy obywatelskiej:

„W takich warunkach — pisze, potrzeba zorganizowania samopomocy dla ludności polskiej, nawiedzonej klęskami wojennemi, okazuje się nieodzowną i naglącą. Stosunki w naszym kraju na tyle się ustaliły, że dopuszczają możność pracy systematycznej. Silniejsze indywidualności w trudnych warunkach obecnych w przeciwstawieniu do trudności pewnych kół, wyczekujących nieprawdopodobnych niespodzianek — szukają nowych źródeł zarobku dla siebie i najbliższych. Chop polski, który tyle składał dowodów swej inwencyi i siły żywotniej, w zachodniej połaci kraju, coraz częściej rzuca się do handlu i zabiega o zorganizowanie dostawy artykułów żywności. Należałoby indywidualne porywy ująć w karby i rozlicznym, nieraz rozbieżącym akcyom nadać charakter jednolity. Władze rosyjskie akcyi obywatelskiej niechybnie trudności czynić nie będą. Humanitarna działalność Lwowa spotkała się z ich strony z należytem zrozumieniem i poparciem. Niewątpliwie i akcya pomocy ludności polskiej kraju znadzie przychylne załatwienie. A podjęcie zabiegów dzisiaj jest konieczne, bo rychło zima się skończy, a kraj wymagać będzie zapobiegliwej opieki i pomocy“.

Z nastrojów chwili.

(Uwagi reportera).

Najpopularniejszą rzeczą jest obecnie m ą k a, o nią, a nie o co innego toczy się wojna, kto myślał inaczej — mylił się!...

Wogóle mąka była i jest zawsze rzeczą bardzo ważną, choć zapoznaną — od dzieciństwa aż do śmierci gra w naszem życiu pierwszorzędną rolę. Zacząwszy od mączki Nestla, zacierki itp., potem mąki ryżowej etc., spotykamy się z nią na każdym kroku.

Samo ocieranie się o nią przynosiło ludziom przyjemność i korzyść!! a ludzie „robiący w mące“, np. młynarze, handlarze, piekarze mają najmniej po dwie kamienice w śródmieściu i willę na peryferych, największe elegantki posługiwały się delikatnym pyłkiem mącznym dla nadania swej cerze alabastrowości.

Dopiero jednak obecna wojna wykazała tą wielką doniosłość mąki, i chcąc ją rehabilitować, podnieśliśmy ją do znaczenia najpierwszego. O mące mówią, myślą, śnią, marzą ludzie dotąd jej najobojętniejsi; ona jest przedmiotem artykułów wstępnych najpoważniejszych pism, mówią o niej w parlamentach, salonach, kawiarniach, nawet w poufnych rozmowach dwojga kochających się narzeczonych — „jak się pobierzemy, to będziemy mieć dużo, dużo mąki!“ albo młody człowiek, starający się o rękę panny, oświadcza rodzicom: „ja jestem dobrą partyą, mam w domu trzy! worki mąki — 00“, oczywiście zostaje przyjęty...

Ludzie cieszą się posiadaniem mąki i chlubią się jej zapasem; drukarnie nasze mają stosy zamówień na wizytówki: „p. X. Y., właściciel zapasów ewakuacyjnych i **2 worków mąki pszennej**“.

Mąka jest dowodem zamożności wobec bliźnich a lojalności wobec gminy, z której nie chce się zostać wyewakuowanym.

Człowiek zażywający największego szacunku i zazdrości, to dostawcą mąki — chodzi jakby w aureoli z pyłu mącznego, pokrywającego nawet najczarniejsze plamy na... rękawiczkach.

Spotkawszy się obecnie, Krakowianie nie pytają się siebie o zdrowie lub powodzenie w interesach, ale „czy ma pan (pani) już mąkę? jak ją pan umieścił i zabezpieczył“ etc. etc.

Przy kichaniu nie życzy się teraz — na zdrowie, ale — „abyś miał dużo mąki“, najnowsze zaś przekleństwo jest „bodajci nulka zatęchła!...“

Ja mam mąkę, ty masz mąkę, on ma mąkę, my nie mamy mąki i t. d., oto najważniejszy przykład naszej gramatyki ewakuacyjnej.

Nastroje chwili, różne odgłosy i wieści wojenne tworzą w naszych głowach istotnie „mieszankę“, czyniąc z biednych czaszek dziurawe worki, przez które przesypują się pyłki wrażeń i udręczeń.

Na zakończenie pozwolę sobie zaproponować modne pozdrowienie dla mieszkańców Krakowa, ułożone na wzór niemieckiego „Hiddekk“ z pierwszych liter słów następujących: N a j w a ż n i e j s z a ! o b y ś m y w i e l k ą i l o ś c i ą n u l k i s w y c h k o m ó r i m p o n o w a l i — co tworzy = N—o—w—i—ń—s—k—i.

Od Wydawnictwa.

Ze względu na zbliżający się termin odnowienia prenumeraty, jak również uregulowania nakładu, zwracamy uwagę naszych łaskawych Abonentów, że niewpłacone i nieusprawiedliwione przeszkodami wpłat prenumeraty do 6 marca spowodować muszą wstrzymanie dalszej wysyłki pisma. Odcięcie poważnej połaci kraju i znaczne ograniczenie dochodu z anonsów, powodować muszą niedobór we wszystkich pismach, a temsamem i prośby do Abonentów o regularne uiszczanie prenumeraty.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 K, kwartalnie 6 K, za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 K 70 hal., kwartalnie 8 K. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 K w innych państwach kwartalnie 12 K.

Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

Agencyom udzielamy wysoki rabat.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny: Dziś w sobotę św. Juliana m. — Jutro w **niedzielę** św. Romana.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 6 min. 30 zachód przypada o godz. 5 min. 18, długość dnia godzin 10 minut 48

Pogoda. Dnia 26 Lutego termometr doszedł od — 0·3 do + 3·9 C. — barometr podnosił się. — Dnia 27 Lutego godzinie 7 rano stan barometru 747·5 mm. termometru — 0·1 C. wiatr północny.

Kraków, dnia 27 Lutego.

Z miasta. Wczorajszy dzień targowy wypadł znakomicie, dowieziono obficie wszystkiego co tylko wieś dostarczyć może. Plac Szczepański i Rynek zaroił się od fur i wózków, a obywatelki z przyłączonych gmin czyniły poważne transakcye, wykupując od wieśniaczek przywiezione produkta. Tu nadmienić musimy z zadowolnieniem, że zeszłotygodniowe nasze uwagi dzięki sprężystości p. wiceprezydenta Dra Nowaka odniosły pożądany skutek, bo sprzedaż nabiału odbywa się pod ścisłą kontrolą, a badania mleka przeprowadzane przez magistrackie organa kontrolne, położyły tamę wyzyskowi.

Czasy wojenne stworzyły pole do popisu dla jednostek zdolnych i energicznych, wykazały, że można w mieście rządzić znakomicie bez pomocy ciężkich a niedołężnych komisyj, do których wciskają się jednostki działające na szkodę ogółu, dla podchlebiania i napełnienia kieszeń wyzyskiwaczy, teroryzujących pracę uczciwych jednostek. Kilkumiesięczne rządy wojenne przyniosły zupełny zmierzch bazesyadzie, beringeriadzie i miedniactwu. Wykazały szkodliwość tych ropiących nowotworów i otworzyły oczy ogółu na błogosławione skutki uczciwych rządów i prawdziwej troski o dobro ogółu mieszkańców.

„Hanibal ante portas“ położyło kres dawnym nadużyciom. Wróg przed bramami miasta nauczył nas solidarności, zapomnienia o osobistych interesach jednostek i koteryi a błogosławiony pod wielu względami wgląd Komend. Twierdzy w gospodarkę miejską, położył kres wszelkim odbłyskom szkodliwej samowoli i udaremnił wyrafinowane zakusy dawnego zła. Patrząc zupełnie bezstronnie nie przez okulary dawnego możnowładztwa udrapowanego w szaty autonomii jerychońskiej, musimy przyznać, że ta kilkomiesięczna szkoła wielce nam się przyda na przyszłość przy reorganizacyi prawdziwie autonomicznych rządów.

Czasy wojenne odbiły w każdym razie swe piętno na duszy mieszkańców Krakowa a szczególnie na ich nerwach. Przypatrując się z cichego kącika kawiarni nagromadzonym w nich tłumom, spostrzegać się daje prawdziwość twierdzeń neurologów, określających fazy napięcia nerwów w czasie wojny. Z początkiem wojny wszyscy nerwowcy czuli się zdrowymi, zrównoważonymi, zapał wojenny porywał najsłabsze istoty, podniecał do czynu, do intenzywnej pracy na wszystkich polach, pracy niepołowicznej lecz z wkładem całej energii. Dzisiaj, to jest po kilkomiesięcznych zapasach, odzwierciadla się znużenie, może większe na twarzach tych, którzy bezpośrednio w wojnie udziału nie brali, stojących zdala od obszernie omawianych rowów strzeleckich, jak u tych zdrowych i młodszych, którzy przeszli trudy całej dotychczasowej kampanii.

W oko wpadają szybkie zmiany wyglądu, głowy i brody bieleć zaczynają, łysiny rozpoczynają nadzwyczajnie ofenzywę, czoła pokrywają zmarszczki, twarze bledną, krawiec konstatuje, że klientela gwałtownie szczupleje, towarzysz biurowy i kawiarniany spostrzega zgryźliwość, podejźliwość, porywczość, wogóle oznaki nieznane mu zupełnie u przyjaciela lub kolegi, z którym łączyły go trwałe stosunki.

Dociekanie powodów byłoby zbytecznem, niema bowiem jednostki, którąby toczące się wypadki nie porywały. Żyjąc poza terenem wojny, myśl nasza i cała istota jest przykuta tam, gdzie odbywają się straszne zapasy, oko wlepione w mapę nieszczęśliwych naszych ziem, zdaje się wzywać je, by odkryły nieznane nam tajemnice, jakie nasuwa podniecona chorobliwie może fantazya. Troska o życie i zdrowie naszego żołnierza tak hojnie niosącego swą krew i niepokój o nieznany przyszły byt nasz narodowy, szarpią nerwami naszymi, wzywają do czynu i ciężko smagają przekonując, że siły niestety stargane, nie pozwolą na spełnienie najszczytniejszych zamiarów i obowiązków, wskazanych przez przełomową chwilę. Pocieszamy się i wierzymy widząc ten straszny obraz zniszczenia, że jednak dochodzimy do mety, że toczy się sąd, który wymierzy nam sprawiedliwość i jego wyroku czekamy, oddając nadzieje nasze w ręce Tego, który nim kieruje w niepamiętnej w dziejach wojnie.

Sprawa aprowizacyjna. Jak zdołaliśmy zasięgnąć informacyj, na wczorajszem posiedzeniu konferencyi aprowizacyjno-ewakuacyjnej zapadły zasadnicze uchwały co do norm dla chcących pozostać w Krakowie. I tak suma, jaką trzeba będzie złożyć w gminie **65 K od osoby dorosłej, a 20 K od dziecka** w latach od 2—10. Rygor ten będzie jeszcze w ten sposób złagodzony, iż urzędnicy instytucyj prywatnych, jak np. Floryanka, banki itp. mogą nie składać przepisanej kwoty o ile urzędy, w których pracują złożą rękojmię, iż będą im wypłacać pensye przez 6 miesięcy. To samo odnosi się do urzędników rządowych i kolejowych.

Komisya uchwaliła budowę magazynów gminnych nawet w razie gdyby nie przyszło do oblężenia, gdyż magazyny takie mogą być wielce użyteczne, choćby jako regulatory cen targowych. Miasto otrzyma w najbliższym czasie przeszło **1000 wagonów,** różnych produktów, co przy przepisanych 500 gramach dziennie na osobę na długi okres wystarczy.

Z Banku krajowego. Oddział filii Banku krajowego w Krakowie, urzęduje już od grudnia w lokalu filii tegoż Banku, plac Szczepański 8, z odpowiednim zakresem działania dla zaspokojenia miejscowych potrzeb. Pośredniczy we wszytkich interesach, dotyczących centrali, jak i krakowskiej filii tej instytucyi, przyjmuje wkładki oszczędności i na rachunek bieżący, tudzież raty hipoteczne, uskutecznia wypłaty, załatwia przekazy na obce miejsca, skupuje kupony od własnych emisyj, a nadto zastępuje także Galic. Towarzystwo kredyt. ziemskie w wypłacie kuponów i winkulacyi.

Koncert na ewakuowanych. Zapowiedziany na dzień 5 marca koncert, którego cały dochód przeznaczonym jest na poratowanie nędzy wśród ewakuowanych, zapowiada się świetnie. Komitetowi, urządzającemu wieczór, udało się uprosić o współudział cały szereg wybitnych sił artystycznych, mających już swą ustaloną opinię wśród muzykalnych sfer naszego miasta. Będziemy mieli sposobność podziwiania pięknej i subtelnej gry p. J. Ładówny, jednej z najznakomitszych polskich pianistek, niezrównanej zwłaszcza w odtwarzaniu dzieł Chopina. Znana nam już zaszczytnie z występów estradowych i operowych p. H. Łowczyńska odśpiewa kilka aryj i pieśni, a piękny, szlachetnie brzmiący jej głos i tym razem z pewnością zdobędzie poklask słuchaczy. Prawdziwą atrakcyą wieczoru będzie deklamacya znakomitej naszej artystki p. Ireny Solskiej, tak rzadko dającej się słyszeć obecnie w Krakowie, a zawsze jednakowo podziwianej przez naszą publiczność. Wielkie zainteresowanie budzi również zapowiedziany występ doskonałego tenora p. H. Zengteller-Colonny, niegdyś ucznia Reszkego w Paryżu, dziś już renomowanego na scenach włoskich śpiewaka operowego. — Całości dopełni prześliczna gra na skrzypcach p. Walczyńskiego, niejednokrotnie już podziwiana podczas występów koncertowych artysty, któremu przy fortepianie wtórować będzie znany pianista, p. Dygat. Nie wątpimy, iż piękny program i szlachetny cel wieczoru zapełni szczelnie salę teatru miejskiego. — Bilety wcześniej do nabycia w księgarni Wp. Krzyżanowskiego.

Odznaczenia w Legionach. „W. Ztg“ z dnia 23 b. m. ogłasza: Srebrne medale I. klasy za waleczność otrzymali: wachmistrz Bolesław Dunin-Wąsowicz, 2 szwadron Legionów polskich; chorąży Romaniszyn, 3 p. Legionów polskich; chorąży Józef Łepkowski, przydzielony jako oficer ordonansowy do sztabu Legionów polskich; Legionista Alojzy Stelmach, 2 p. Legionów polskich.

Srebrne medale II. klasy za waleczność otrzymali: plutonowy Stanisław hr. Rostworowski i kapral Witold hr. Kossakowski, obaj przy 2 szwadronie Legionów polskich; kapral Władysław Spychalski i ułan Karol Rzepka — obaj przy 3 szwadronie polskich Legionów; feldweble Jan Kiessler i Władysław Kowalski, plutonowi Jan Dżugaj, Kazimierz Zając, kapral Jan Figus i Rudolf Łaćny — wszyscy przy 3 p. Legionów polskich; kaprale St. Leś i Józef Miniarski — obaj przy polskich Legionach.

Odczyt. W niedzielę dnia 28 b. m. o godz. 5 popopołudniu, w domu Stowarzyszenia Nauczycielek, Karmelicka l. 32, II p., odbędzie się odczyt Dra Stan. Kozłowskiego: „Kongres wiedeński z r. 1815, jako podstawa obecnych stosunków“. — Wstęp 20 hal.

100 Marek = 129 Kor. 75 hal. Wiedeń. (B. K.). Ostatnio podany kurs Koron dla rozliczeń w kasach pocztowych niemieckich ustanawia wypłaty po 129 Kor. 75 hal. za 100 Mk.

Przyczynek do poznania obecnego stanu kraju, sprawozdnie prof. Uniw. dra Kazimierza Rogoyskiego z podróży po powiatach Limanowskim, Nowosądeckim, Grybowskim i południowej części pow. Bocheńskiego, które było umieszczone w naszem piśmie, wyszło obecnie w broszurze i jest do nabycia w tutejszych księgarniach.

Wieczór ku uczczeniu pamięci pułkownika Miłkowskiego, który odbędzie się staraniem legionów polskich w teatrze miejskim dnia 8 marca, wywołał znaczne zainteresowanie, zwłaszcza ze względu na wysoce artystyczny program, ułożony przez prof. Raczyńskiego. Odczyt o czynach i zasługach ś. p. pułkownika Miłkowskiego wygłosi p. Michał Sokolnicki. Poczem chór i orkiestra wykonają szereg hymnów polskich w ich historycznej kolei. Prof. A. Ludwig i p. Łowczyński odśpiewają szereg pieśni żołnierskich; część deklamacyjną objęła p. Laura Pytlińska. Zakończy uroczystość „Ballada o Floryanie Szarym“ z opery „Rokiczana“ Moniuszki w wykonaniu p. Issakowicza i chóru na tle scenicznego obrazu. Orkiestrą dyrygować będzie prof. Wallek-Walewski, chórem p. T. Wójcik. Sprzedaż biletów w Sekretaryacie N. K. N. (Rynek 22) idzie bardzo raźno i kto pragnie sobie zapewnić lepsze miejsce, powinien już teraz zaopatrzyć się w bilet.

Dwumiesięczny kurs pedagogiczny dla rodziców, wychowawców i dojrzałej młodzieży. Grono nauczycielskie kursów historyczno-językowych p. dr Zofii Szybalskiej urządza pierwszy dwumiesięczny **kurs pedagogiczny** dla rodziców, wychowawców i dojrzałej młodzieży.

Kurs rozpocznie się w połowie marca b. r. Obejmie on zakres wychowawczy od 1-go do 18-go roku życia. W zakres prelekcyi wchodzą: I. Dział ogólny około 4 prelekcyi. II. Hygiena około 9 prelekcyi. III. Psychologia około 5 prelekcyi. IV. Pedagogia około 17 prelekcyi. V. Metodyka około 20 prelekcyi. Razem około 55 prelekcyi.

Przy wyborze tematów uwzględniono przedewszystkiem najbardziej żywotne sprawy i kwestye pedagogiczne. Po każdej prelekcyi i w związku z nią odbędzie się swobodna pogadanka informacyjna względnie dyskusya.

W skład grona prelegentów wchodzą wyłącznie siły fachowe w liczbie około 30 (lekarze specyaliści, profesorowie Uniwersytetu i szkół średnich, nauczyciele ludowi, kierowniczki ogródków freblowskich), tak, iż istnieje rękojmia, że kurs pedagogiczny stanie na wyżynie swego zadania i zdoła zapoczątkować u nas praktyczną, na wzajemnej wymianie myśli opartą, popularyzacyę nowoczesnej pedagogii. Opłata za kurs wynosi 10 Kor. Wstęp na poszczególne wykłady po 50 hal.

Grono prelegentów kursu pedagogicznego przeznacza cały dochód na zapoczątkowanie funduszu celem założenia po wojnie instytutu wychowawczo-naukowego dla dzieci poległych, jakoteż materyalnie zrujnowanych legionistów.

Szczegółowy program (kalendarz prelekcyi) zostanie w odpowiednim czasie ogłoszony.

Wszelkich informacyi udziela p. Maksymilian Morecki (codziennie między 4-tą i 5-tą popoł.), ul. Kołłątaja 12. parter. Zwracać się można także listownie.

Podany powyżej program kursu zawiera istotnie ciekawe i celowo dobrane przedmioty. Kierownictwo zaś kursu, to samo, które prowadzi doskonałe kursy językowo-historyczne, zapewnia korzyść dla słuchaczów. Sama myśl odtworzenia tych kursów zasługuje na poparcie, podobne jakiem się cieszą opisane już przez nas poprzednio.

Kronika zamiejscowa

Oświęcim. Piszą nam z Oświęcimia: Zjechał tutaj prawie cały Naczelny Komitet Narodowy, albowiem Departament Organizacyjny obrał za swoją siedzibę Oświęcim, objął równocześnie agendy Departam. Skarb. z Wiednia a onegdaj przybyła tutaj ekspozytura Dep. wojsk., a mianowicie Biuro komisaryatów wojskowych i Biuro ewidencyjne Legionistów. Sam Departament wojskowy, jak wiadomo, znajduje się na terenie Królestwa. Tutejsze Departamenty stoją w ciągłej łączności z Prezydyum N. K. N. oraz z Królestwem Polskiem.

Praca w powiatowym Komitecie narodowym w Oświęcimiu idzie raźno, tworzą się Komitety parafialne, a obecnie przystąpił N. K. N. w Oświęcimiu do zorganizowania Ligii kobiet, która ma współdziałać w pracach narodowych Komitetu.

We środę odbyło się posiedzenie N. K. N. w Oświęcimiu na którem byli obecni także i przewod. Dep. Org. Dr. Zygmunt Marek i imieniem Król. Pol. inż. Walicki, którzy w przemówieniach swoich podali obraz i wynik prac N. K. N. w Galicyi i Królestwie i wskazali na wielkie zadania, jakie czekają społeczeństwo polskie w obecnej chwili.

W pracy N. K. N. współzawodniczą wszyscy członkowie Komitetu pod przewodnictwem burmistrza p. Mayzla. Sprawy wojskowe prowadzi z olbrzymią sprężystością komisarz Legionów, wicemarszałek p. Śmieszek, który z wielkiem poświęceniem oddaje swą pracę na rzecz Legionów i P. K. N. w Oświęcimiu.

„Banki ludowe“ w Księstwie Poznańskiem. Według sprawozdania Banku ludowego w Przemencie za r. 1914, wynosił obrót 2,567.553 marek. Bilans wykazuje po obu stronach 1,932.063 marek. Do dyspozycyi walnego zebrania pozostało 17.789 marek. Zarząd tworzą pp.: Jan Janiszewski i Kazimierz Ziembiński. Prezesem Rady nadzorczej jest p. Władysław Lewandowski.

Bank ludowy w Mchach miał obrotu 1,702.032 marek. Bilans wykazuje 1,127.500 marek. Do dyspozycyi walnego zebrania pozostało 8.909 marek. Zarząd tworzą pp.: Walenty Grzegorzewski, Andrzej Stępa i Jan Jędrzejczak. Prezesem Rady nadzorczej jest ks. prob. Wiśniewski.

Bank ludowy w Krotoszynie miał obrotu 24,755.955 mk. Bilans wykazuje 6,719.868 marek. Do dyspozycyi walnego zabrania pozostało 79.651 mk. Na rok 1915 przeszło członków 2.301. Zarząd tworzą pp.: Bolesław Chmielewski, Dr Stanisław Polewski i Józef Rychlicki. Prezesem Rady nadzorczej jest p. Józef Chełkowski.

Bank ludowy w Pleszewie miał obrotu 16,952.491 marek. Bilans wykazuje 5,248.579 mk. Do dyspozycyi walnego zebrania pozostało 32.869 marek. Członków na rok 1915 przeszło 1.988. — Zarząd tworzą pp.: Dr Wojciech Likowski, Franciszek Gdeczyk i Stanisław Mocek. Prezesem Rady nadzorczej jest ks. prob. Niesiołowski.

Nowy dowód zbratania się bułgarsko-madziarskiego. Według zapewnień „Narodnich Listów“ postanowił rząd bułgarski wysyłać w przyszłości studentów bułgarskich, posiadających stypendya rządowe, głównie na uniwersytet w Budapeszcie. Już obecnie znajduje się wielu takich studentów w szkołach politechnicznych lub na uniwersytecie w Peszcie. Inicyatywa do akcyi tej **wyszła** podobno od konsula bułgarskiego **Dorewa,** największego propagatora idei zbliżenia się bułgarsko-madziarskiego.

Sprawa neutralności Włoch. „Voss. Ztg“ donosi z Rzymu, iż „Giornale d'Italia“ oświadcza: Pogłoski, jakie wczoraj obiegały w Montecitorio (t. j. w parlamencie) o rozstrzygających postanowieniach rządu w sprawie neutralności, nie są uzasadnione. Gazeta dodaje: Pożałowania godną jest rzeczą, że wybitni posłowie coś podobnego rozpowszechniają. Interes kraju nakazuje, aby takie wiadomości trzymać w tajemnicy, chociażby i były uzasadnione.

Narady polsko-rosyjskie. „Birżewyja Wiedomosti“ donoszą pod datą 8 b. m.: W ostatnich kilkunastu dniach w Piotrogrodzie odbywały się narady działaczów społecznych w sprawach rosyjsko-polskich. W naradach brali udział przedstawiciele społeczeństw: rosyjskiego, polskiego i żydowskiego.

Między innemi w dyskusyi uczestniczyli: prof. Arabażyn, prof. Wasiljew, prof. Hessen, rektor Grimm, poseł do Dumy Kiereński, Łopatin, Milukow, Miakotin, poseł Niekrasow, Protopopow, Rodiczew, Siemionow, Czarnołuski; grupę polską reprezentowali umyślnie przybyli do Piotrogrodu z Warszawy i stale mieszkający w Piotrogrodzie i Moskwie, jakoto pp.: generał Babiański, prof. Baudouin de Courtenay, Więckowski, Konic, mec. Lednicki, Mickiewicz, Niedźwiecki, Patek, prof. Petrażycki, Supiński, Jankowski i inni; ze strony żydów występowali pp.: Bikerman, Bramson, Bruckus, Landau i inni. Rusinów reprezentował M. Sławiński.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO w Krakowie.

Sobota. „Trójporozumienie“, komedya w 3 akt. Engla i Dörmanna.

Niedziela popołudniu. „Oj młody, młody!“ komedya w 4 akach Al. hr. Fredry.

Niedziela wieczór. „Trójporozumienie“, komedya w 3 akt. Engla i Dörmanna.

Poniedziałek. „Robert i Bertrand“, operetka w 5 aktach Aneczyca.

Wtorek. „Trójporozumienie“, komedya Engla i Dörmanna.

Środa. „Sułkowski“ — „Opieka wojskowa“.

Z teatru.

W drugiem i trzeciem przedstawieniu „Halki“ przewinął się przed publicznością szereg „rezerw“ śpiewackich, które czasy wojenne skupiły w Krakowie. Czekały one swojego porządku... alfabetycznego, każda z nich bowiem mogła stanąć w pierwszym szeregu, pierwszego przedstawienia. — Dzięki temu, że w jeden wieczór trudno śpiewać trzem Halkom, mieliśmy w ciągu tygodnia trzy przedstawienia z inną zawsze bohaterką. Wszystkie cieszyły się niezmiennem powodzeniem: większej ilości słuchaczów teatr miejski nie pomieści.

Druga z kolei Halka, panna Helena Łowczyńska, ma z natury „rodzinne“ warunki śpiewackie. Głos śpiewacki ma znaczną pojemność i zdrowe natężenie, ciepło jego brzmienia ma w górnym rejestrze niemałą ilość kaloryj wokalnych. W chwilach zupełnego porozumienia z orkiestrą, które psuła niekiedy pewna doza nerwowości całego tego przedstawienia, jaśniał głos panny Łowczyńskiej bogatą skalą barw. Dalsze zżycie się z postacią Halki pozwoli artystce podkreślić niejeden rys zarówno w kierunku wokalnym, jak scenicznym.

Panna Aleksandra Szafrańska wyróżnia się z pośród wszystkich interpretatorek Halki najgłębszem ujęciem dramatycznej części partyi, najbardziej logicznem przeprowadzeniem jej, grą najbardziej skupioną i przejmującą. Żadna ze znanych nam artystek nie przedstawiła Halki tak żywą, własnem jej życiem żywą, żadna nie zwróciła uwagi na istotnie zwrotne momenty w jej psychologii i działaniu, żadna ich nie wytłómaczyła słuchaczowi tak świetnie. Halka panny Szafrańskiej była jedynym przykładem, jak ją pojąć i grać należy. Co prawda, na ten rodzaj gry ważyć się powinny dopiero artystki, których środki wyrazu dramatycznego w grze nie kosztują tyle wysiłku osobistego, aby z ich przyczyny miała, cokolwiek choćby cierpieć strona wokalna. Panna Szafrańska śpiewała też najpiękniej w miejscach, w których gra nie wymaga ani zbytniego podniecenia nerwowego, ani zbyt silnej ruchliwości. Liryczny wstęp w pierwszym akcie i duet, rozświetlony radością Halki, w drugim zaś akcie popisowa arya, wypadły znakomicie. W finale tego aktu wzięła jeszcze strona aktorska górę nad śpiewem, ale po szczęśliwem przesileniu nastąpiło zupełne skoordynowanie oby czynników, za rosnącym tragizmem gry poszło i wzmożenie się środków wokalnych i harmonia ta utrzymała się już do końca. Prawdziwie świetnemi były chwile zakończenia trzeciego aktu i wielka arya obłąkanej Halki. Mamy nadzieję, że w tym improwizowanym sezonie operowym nieraz jeszcze będziemy mogli słyszeć wybitną artystkę.

Dwie nowe Zofie w osobach panien: Silberling i Aywasównej łączyły miłe, dźwięczne głosy w piękny tercet pierwszego aktu i w efektowny zespół czwartego aktu. Zamaszystym Stolnikiem była w drugiem przedstawieniu p. Mazanek.

Trzeci wieczór przebiegł najudatniej ze wszystkich. Chórom należy się poklask ponowny. — W orkiestrze pewne retusze są wskazane, szczególnie ustosunkowanie brzmienia blachy do dyskretnych smyczków. Dłuższe zgranie się tej młodej orkiestry i wprawna ręka dyrygenta p. Walewskiego doprowadzi zapewne do harmonii w tym kierunku.

Z. G.

Bombardowanie Dardaneli.

Konstantynopol. (T. B.) Główna kwatera donosi: Przez wczorajsze 7-godzinne bombardowanie z dział wielkiego kalibru nieprzyjacielskich okrętów **zostały zewnętrzne forty Dardaneli na kilku punktach uszkodzone. Mieliśmy tylko 5 zabitych i 14 rannych. Także i wczoraj kontynuowała flota nieprzyjacielska ostrzeliwanie, cofnęła się** jednakże popołudniu poza promień działania ognia z Sedilbahr.

„Klucz do własnego domu“

Genewa. (Tel. pryw.) Rosyjskie koła w Paryżu — jak donoszą dzienniki paryskie — rozważają gorliwie kwestyę Dardaneli. Wywoła zdziwienie, że Rumunia w ostatnich czasach objawiła pewne pretensye na tem polu. **Kwestya Dardaneli** — jak głoszą w Paryżu — **obchodzi tylko Rosyę.** Herve wywodzi w pewnym artykule, że Rosya niczego innego nie żąda, tylko klucza do własnego domu, a to można uwzględnić.

Kontrtorpedowiec francuski zatonął.

Paryż. (T. B.) Urzędowo ogłaszają, że francuski niszczyciel torpedowców, który eskortował transport aprowizacyjny, przeznaczony dla Czarnogóry, **natknął się przedwczoraj o godzinie 9 i pół wieczorem w porcie Antivari na minę i zatonął. Brakuje 38 ludzi z załogi.**

Bomby na Warszawę.

Budapeszt. (Tel. pryw.) W rozmowie z korespondentem „A Nap“ opowiadał lotnik niemiecki, że niedawno rzucił bomby na Warszawę. Bomby uszkodziły fortyfikacye Warszawy i przeszkodziły pracom nad umocnieniem fortów. Na miasto lotnik rzucił mniej bomb, niż na forty.

W Karpatach.

Budapeszt. (Tel. pryw.) „Esti Ujsog“ donosi, że nasze położenie koło Makowicy jest bardzo dobre. Atak Rosyan na bagnety odparto z ciężkiemi dla nich stratami. Nasze wojska zdobyły teren. Artylerya austryacka ma przewagę nad rosyjską.

Głosy rosyjskie.

Rosyjskie pisma uważają ilościową przewagę wojsk austro-niemieckich za główny powód rosyjskiego odwrotu. Pułkownik Szumskij oblicza, że **Niemcy na obu frontach wystawili co najmniej 60 korpusów, tj. 3 miliony żołnierzy.** Marsz do Berlina okazuje się nonsensem. Rosyanie są jednak dalej niezwyciężeni w wytrwałym odporze i w kontratakach (?). Na ostateczny sąd o położeniu wojennem należy jeszcze zaczekać.

Ameryka grozi.

Petersburg. (T. B.) Według doniesienia „Rjeczy“ z Pekinu **poseł amerykański wyraził stanowcze życzenie, aby konflikt japońsko-chiński został uregulowany na drodze pokojowej, gdyż inaczej stosunki japońsko-amerykańskie bezwarunkowo się zaostrzą.**

Według tego samego dziennika, powstanie w południowych Chinach przybiera ciągle na rozmiarach.

Petersburg. (T. B.) Według doniesienia dzienników rosyjskich mieli studenci chińscy w Tokio urządzić zgromadzenia przeciw żądaniom japońskim.

Flota amerykańska wyjechała

Berlin. (Tel. pryw.) Pisma donoszą: **Pierwsza i druga eskadra Stanów Zjednoczonych wyjechała na Ocean Spokojny.** Flota amerykańska znajdująca się przed portem chińskim Szanghajem, została **wzmocnioną o 6 okrętów wojennych.**

Dwie nowe angielskie eskadry.

Berlin. (Tel. pryw.) „Daily Telegr.“ donosi, że angielska admiralicya **oddała do służby w połowie lutego dwie nowe eskadry pancerników.** Obie eskadry mają 8 okrętów, uzbrojonych 38.1 cm. armatami. (Dzienniki wiedeńskie twierdzą, że tylko 4 nowe okręty, są faktycznie oddane do służby, podczas gdy 4 inne będą mogły dopiero za kilka miesięcy pełnić służbę, a obecnie otrzymały jedynie załogę, która ma się zaznajomić z urządzeniami okrętowymi. Red.).

Wody angielskie teatrem wojny.

Amsterdam. (Tel. pryw.) W holenderskich kołach marynarskich panuje opinia, że walka niemieckich łodzi podwodnych tworzy wielkie dla Angli niebezpieczeństwo. Anglia nie wytrzyma jej więcej niż przez miesiąc. Przez ograniczenie ruchu okrętowego dużo robotników straciło pracę i chleb. Angli grozi przeto wybuch niepokojów socyalnych. To niebezpieczeństwo jest dla Anglii bardzo poważne. („N. W. Tagblatt“).

Ymuiden. (T. B.) Dnia 26 lutego. Dzisiaj przybył tu sztokholmski okręt „Svarton“ w drodze z Rotterdamu do Upsali. Odniósł on po drodze uszkodzenie, jak przypuszczają, skutkiem trafienia torpedą czy też natknięcia się na minę i stracił dwie łodzie. Załoga wyszła bez szwanku.

Radko Dymitriew.

Wiedeń. (Tel. pryw.) „Reichspost“ donosi: Były generał bułgarski Radko Dymitriew, wódz trzeciej rosyjskiej armii, działającej obecnie w Galicyi, został przez cara mianowany generalnym marszałkiem polnym. Jest to już drugie odznaczenie, które tego oficera w ciągu tej wojny spotyka, albowiem już poprzednio otrzymał order św. Jerzego.

Koszta wojenne Rosyi.

Berlin. (Tel. pryw.) „Nationalztg“ donosi: Koszta wojenne Rosyi wynoszą dotąd podobno 4 i ćwierć miliardów rubli. Nie wliczone są koszta mobilizacyi.

Katedra w Reims.

Berlin. (Tel. pryw.) „Berliner Tagebltatt“ z dnia 24 b. m. w telegramie z Genewy donosi, że przy gwałtownem ostrzeliwaniu miasta Reims w dniu 21 b. m. katedra tamtejsza poniosła ogromne szkody. **Pod gradem pocisków runęło sklepienie nawy głównej. W sąsiedztwie katedry spłonęło 20 domów.**

Próba lądowania Francuzów w Akaba.

Konstantynopol. (T. B.) Urzędowo donoszą: Dnia 10 lutego wylądował krążownik francuski na wybrzeżu koło Akaba około 100 żołnierzy. Po dwugodzinnej walce cofnął się nieprzyjaciel na okręt poniósłszy ciężkie straty. Mimo zaciętego ognia nieprzyjacielskich dział okrętowych i karabinów maszynowych mieliśmy tylko 3 zabitych i 33 rannych.

Ograniczenie ruchu automobilowego w Niemczech.

Berlin. (Tel. pryw.) „Norddeutsche Allgemeine Zeitung“ pisze: Wskutek rozporządzenia Rady Związkowej, dotyczącego ograniczenia ruchu automobilowego, że ze względu na potrzebę oszczędzania zapasów gutaperki, benzyny i olejów smarowych do celów wojskowych, wskazanem jest, aby wstrzymać użycie tych materyałów do celów zbytkowych i wygody. Z tego powodu począwszy od 15 marca używanie automobilów będzie możliwe tylko na podstawie osobnego zezwolenia i to w razie, jeśli tego będzie wymagać interes ogółu. Wskutek tego rozporządzenia, ograniczy się znacznie użycie omnibusów i dorożek automobilowych, przyczem jednak przemysł ma być uwzględniony.

Rząd a oficerowie włoscy.

Frankfurt. (Tel. pryw.) „Frankfurter Zeitung“ pisze z Rzymu, że oficerom zabroniono współpracownictwa w gazetach i czasopismach, o ile się rozchodzi o krytykę wypadków wojennych.

Rosyjskie przyrzeczenia.

Frankfurt. (Tel. pryw.) „Echo de Paris“ dowiaduje się z Londynu, iż oświadczenia rosyjskich mężów stanu odnośnie do cieśnin morskich w razie obsadzenia tychże przez Rosyan, wywołały w Bukareszcie zaniepokojenie. Rząd rosyjski dał przeto przyrzeczenie, że wskutek tego interesy gospodarcze Rumunii nie doznają uszczerbku.

Sufrażetki na wojnie.

Rotterdam. (Tel. pryw.) Londyńskie dzienniki donoszą, że w Havrze wylądował pułk angielskich sufrażetek, które mają pełnić służbę telegraficzną, telefoniczną i automobilową.

Wiadomości o zaginionych.

Ogłoszenia o zaginionych umieszczamy w tym dziale za opłatą 1 K. za jeden raz. Należytość należy nadesłać z góry.

Alfabetyczny spis adresów

wychodźców galicyjskich na podstawie ogłoszeń, które się od początku ewakuacyi w polskich pismach pojawiły, ułożyła

Franciszka Staeger Haeckerowa

Kraków, Rynek l. 30 i każdemu bezpłatnie udziela informacyi. — Na listy odpowiada odwrotnie.

Antoni Swirko

z Wiśniowczyka obecnie Choceń Czechy baraki 4 — 6 poszukuje swej żony **Magdaleny** z czworgiem dzieci. Ktoby o nich wiedział raczy łaskawie donieść pod powyższym adresem.

Karol Srokowski

obecnie Cholerabaracken Miskolcz —Węgry— prosi o łaskawe wiadomości gdzie przebywa żona jego **Józefa** z czworgiem dzieci ze wsi Hrulcze pow Podhajce i koledzy z 55 p p. **Albin Podbielski** i **Michał Srokowski,** brat stryjeczny.

Ktoby mógł podać adres **Katarzyny Bacyk** z dziećmi **Miecią** i **Emilią** ze Sambora niech łaskawie poda adres. Antonina Pieniążek. Budapest. Fasor ûtca 28/8.

Wald Mendel

Eisenb. Sich. Abt Mościska tymczasowo w Ujściu ruskiem obok Dukli, poszukuje żony Chaji wraz z rodziną, która wyjechała z Mościsk w niewiadomym kierunku.

Piotr Przyszlak

obecnie ranny, Reservespital, Jägerkaserne, Zim. 44. Steyr O. Ö. Landsturm Reg. Nr. 35 3 poszukuje swej żony **Katarzyny** z 5 giem dzieci, pochodzącej z Kamionki Strumiłowej, Galicya. Ktoby o nich coś wiedział, raczy łaskawie donieść pod powyższym adresem.

Józef Jurowski

obecnie k. u. k. Rekonwaleszentenheim Tata Tovaros — Węgry poszukuje swej żony Katarzyny ze Lwowa. Ktoby cośkolwiek o niej wiedział raczy podać pod powyższym adresem.

Stanisław Turzański

z Rzeszowa obecnie w szpitalu na Morawie w Trebiczu Lazaret Zamek. Poszukuje swej żony Anny z córką 8-letnią Zofią. Ktoby wiedział o jej pobycie raczy łaskawie donieść pod powyższym adresem.

St. Walicki

ranny legionista poszukuje sióstr **Maryi i Apolonii** (Walic.) oraz prosi o adresy kolegów z Internatu **St. hr. Skarbka** z Drohowyża. Adres: St. Walicki Legio nare Doboz — Békés Ungarn.

Antoni Terlecky

ur. w Utycznie w Galicyi, należ. do Land. Inf. Reg. Nr. 33, V. komp. obecnie w Marodenhaus d. Roten Kreuzes II. Abtail. in Illir. Feistritz, Krain, poszukuje swej żony z dwojgiem dzieci. Łaska we wiadomości uprasza pod powyższym adresem.

Jan Rzeszoś

nadkonduktor kolejowy ze Lwowa obecnie w Nowym Sączu w kasarni obrony krajowej, poszukuje syna swego Jana Rzeszosia pomocnika handlowego. Ktoby ze znajomych wiedział o jego pobycie raczy łaskawie donieść pod podanym adresem.

Kluczycki Mieczysław

vorm. 31 p. art. polnej, obecnie w Jägendorf Śl A. k. k. Militär Barackenspital E, Zimmer 5 — poszukuje swych rodziców Tadeusza i Antoniny i ciotki swej Kazimiery Brühlowej z Rzeszowa.

Marceli Sciobłowski

oficer Leg. polsk. Insbruck (Tirol) Garnisonsspital I Abt. Zug 34. prosi o podanie wiadomości, względnie adresu matki Anny i kuzynki p. Wandy Mycawkowej — zamieszkałych przedtem w Samborze.

Andzej Koziołko

z Jarosławia, wieś Piskorowice, obecnie w Ridau poszukuje swej żony Maryi Koziołko z 5 cioma dziećmi. Ktokolwiek by o nich wiedział, raczy donieść pod powyższym adresem.

Ktoby wiedział o miejscu pobytu pp. **Heleny i Eleonory Borowieckich,** nauczycielek z pow. tarnobrzeskiego, raczy najłaskawiej przesłać informacye pod adresem: Kamila Borowiecka, Wien X., Humboldtgasse 12., Tür 10. Mezzanin.

Antoni Kwolek

Ein. Freiw. L. I. Reg. Nr. 2, obecnie znajdujący się w Reservespital Nr. 2 Albrechtskaserne Abt. Nr. I, Zimmer 125 Wien 2/8 poszukuje swego stryja ks. Antoniego Kwolka z Jasła.

Stanisław Marszał

przy k. k. 11. Hand Kavlie Trupen-Division, „Feldpostamt Nr. 13.", poszukuje brata **Józefa Marszała,** jednorocznika, służącego przy 20. k. i k. Infant.-Regimencie w Krakowie i brata **ks. Antoniego Marszała,** który ostatnimi czasy był w Seminaryum Duchownem w Krakowie. Ktoby wiedział o ich miejscu pobytu raczy łaskawie donieść pod powyższym adresem.

Eisig Kajen

ze Siedlisk Nowych w Galicyi, poszukuje siostry **Eteli** i dzieci, oraz teścia **Altera Bauma** ze Świerza w Galicyi i **Zofii Silbermann** ze Siedlisk Nowych. C k. Landst. Eisenbahnabteilung Bat. 305 Grybów.

Zofia Burzywoda

u Wielm. Pani Vogt w Białej, ul. Kolejowa, poszukuje siostry **Maryi Burzywoda,** służącej u Ks. Proboszcza w Żabnej nad Dunajcem. — Ktoby cośkolwiek wiedział o jej pobycie raczy łaskawie mnie zawiadomić pod powyższym adresem.

Stanisław Cebula

poszukuje swojej żony Katarzyny i bratanicy Zofii Cebulówny. Ktoby cośkolwiek o nich wiedział, raczy je łaskawie o mnie zawiadomić lub mnie da znać pod adresem: Stanisław Cebula, Eisenbahn-Sicher. Abt. Krynica-Zdrój.

Anna Smutek

z Jarocina z pod Nr. 182 ad Nisko, prosi o wiadomość o mężu swoim Wojciechu, który 2/8 1914 r. wcielony został do 90 p. p., jak również i o rodzicach swoich **Kazimierzu i Maryi Surma,** którzy w Jarocinie pozostali. Od 24/11 1914 mieszkam w Wadowicach przy ulicy Tatrzańskiej pod Nr. 37 u pp. Stankiewiczów.

Jaremko Dymczak

z Laszek koło Bobrówki pow. Jarosław, wyjechał 15 października swoimi końmi na forszpan, pozostawiając na gospodarstwie żonę **Katarzynę** i troje małych dziatek w Jarocinie. Zrozpaczony o ich los prosi o jakąkolwiek wiadomość o nich. Kto mi doniesie o ich miejscu obecnego pobytu, zapłacę mu zaraz 15 koron. Jestem przy k. u. k. Etappenbaeckerei I Section Feldpost Nr. 56 forszpanem.

Antoni Berezowski

landsturmista, k. k. Reservespital in Seebach bei Villach, Karnten prosi o łaskawą wiadomość o żonie MARYI BEREZOWSKIEJ i krewnych.

Karol Bania

urzędnik sądowy z Ulanowa obecnie podoficer rachunkowy I. kl. Etappenstionskomando Hauptm. Burghart, Feldpost 56, — prosi Szanownych czytelników o łaskawe podanie adresu jego żony **Anny** z dziećmi, która 14. września 1914 we wsi Groble obok Łętowni zatrzymać się miała, ewent. o miejscu obecnego Jej pobytu.

Franciszek Pula

Sanatoryum Judendorf bei Graz Steiermark, prosi o wiadomość o żonie swej **Wiktoryi** wraz z 2-ma synami **Tadziem i Józiem,** oraz o rodzicach z Dąbrowej ad Tarnów.

Marya Pyrz

z 2-giem małych dzieci, obecnie zamieszkała w Topolnemetfalu — Węgry — ost. p. Margowia prosi o łaskawą wiadomość o mężu jej **Jakóbie,** który pochodzi z parafii Limanowskiej ze wsi Niedźwiedź, a służy przy 20 pp. w Nowym Sączu, obecnie znajduje się w boju.

„GŁOS NARODU"

Na prowincyi nabywać można w następujących miejscowościach

Bautsch (Morawy) — Czermin Bruno.
Biała — Fr. Schmalholz.
Bogumin-Dworzec — K. Schmelzer.
Czarny Dunajec — H. Walicka.
Cieszyn ul. Stefanii — Księgarnia „Stella".
„ ul. Jahna „Dom Narodowy" — K. Kotasówna
Dziedzice-Dworzec — Kar. Schmelzer.
Dziedzice Sp. spożyw. — Gaj J.
Freudenthal (Sląsk austr.) — Thiel J. M
Frydek — Orel Fr. i Synowie.
Insbruk Erlerstr. 3. — F. Kaltschmid.
Jordanów — Białoński J.
Kalwarya gł. trafika — Banaś.
Kozy — T. Byrski.
Krzeszowice — Kółko roln. St. Polaczek.
Kęty — A. Bier.
„ — Maks Pipersberg.
Maków — E. Glatman.
Milówka — Franciszek Knopp.
Ml. Boleslav (Czechy) — Nesnera Pavel.
Mor. Ostrawa — Pospisil, księg. lud.
„ „ — Adolf Perout.
Mszana Dolna — J. Witkowska.
Nowa Góra p. Krzeszowice — Teodor Lasoń
Nowy Targ — H. Teichner.
„ — B. Massatsch.
Opawa Johannsgasse 2. — Anna Brzeska
Orłowa Śląsk austr. — J. Nowak.
Oświęcim — Księg. kolejowa.
Pribor — Busek Z. drive Alois Busek.
Priwoz k. Mor. Ostrawy — K. Müller
„ „ „ „ — J. Kociel.
„ „ „ „ — K. Schmelzer.
Rabka — L. W. Moskalski.
Skawina — Zapałowicz J., portyer kolei
Skoczów Śl. austr — Józef Kobiela.
Sucha — Księgarnia kolejowa
„ — Edward Krupka.
„ — Ignacy Porzycki.
Szczakowa — Folga J.
Szczawnica — S. Semmel.
Wadowice — Księg. Fr. Foltina.
Wiedeń II. dworz. kol. półn. — K. Schmelzer
Wieliczka — Rusecki.
„ — Mandziejowa N.
Zakopane — Księg. kolejowa.
„ — Fr. Głuszek.
„ — Księg. L. Zwolińskiego
„ — „ Podhalańska.
„ — P. Petecki.
Żywiec — Księg. P. Bielewicza

OGŁOSZENIE.

WALNE ZGROMADZENIE

członków Towarzystwa Zaliczkowego w Zakopanem

odbędzie się **dnia 8-go marca 1915 r. o godzinie wpół do 12-tej przed południem w biurze Towyrzystwa,** na które P. T. Członków najuprzejmiej zapraszamy.

PORZĄDEK DZIENNY:

1) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2) Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i rachunków za rok 1914.
3) Sprawozdanie Komisyi rewizyjnej z wnioskiem co do udzielenia absolutoryum Dyrekcyi z czynności i rachunków za rok 1914.
4) Sprawa rozdziału różnicy zysków i strat za rok 1914.
5) Zatwierdzenie wyboru członków Dyrekcyi i tycnże zastępców na dalsze trzechlecie.
6) Wybór członków Rady nadzorczej w miejsce ustępujących na dalsze trzechlecie.
7) Wybór 3 członków komisyi rewizyjnej na rok 1915.
8) Wnioski które wpłynęły do rąk Dyrekcyi na trzy dni przed Walnem Zgromadzeniem.

Zakopane 22 lutego 1915.

Sekretarz: m. p. *Walenty Staszel.* Prezes: m. p. *Jan Walczak.*

82-letnia staruszka

wdowa po weteranie z r. 1863, utrzymująca syna i córkę nieuleczalnie chorych, prosi o wsparcia Łaskawe datki przyjmuje Adm „Głosu Narodu".

Nakładem wydawnictwa „Głosu Narodu" sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie.